Ner 292. Kraków 20 Grudnia — Sobota. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny frańko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 stycznia 1863 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Styczeń, Luty** i **Marzec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 19 grudnia.

Dwie depesze telegraficzne, jedną naszą, a drugą udzieloną nam ze strony tutejszej władzy krajowej umieściliśmy już wczoraj z treścią mowy tronowej, jaką J. C. K. Ap. Mość zamknął zebranie Rady państwa w dniu 18 b. m. Tutaj zamieszczczamy tę mowę w całej obszerności w dosłownym przekładzie. Nie będziemy czynili żadnych uwag nad tym ważnym aktem, prócz tej chyba, iż zapowiada on rozwinięcie systemu rządowego na drodze konstytucyjnej, i lubo do przeszłości się odnosi, bo wylicza dotychczasowe czynności Rady państwa, wszakże jest oraz na przyszłość programem. Jedno atoli co w tej mowie przedewszystkiem uderza, jest zupełne pominięcie stosunku Węgier do monarchii. Snać, iż rząd niechciał się wiązać czemkolwiem na przyszłość; wzmianka zaś o przeszłości pod tym względem, byłaby uczyniła koniecznem podniesienie kwestyi kompetencyi Rady państwa, tudzież odprawy na adres sejmu węgierskiego. Zamknięcie przeto Rady państwa odnosiło się niejako do Rady szczuplejszej.

Oto jest mowa tronowa:

Szanowni Członkowie Mojéj Rady państwa!

Powitałem Was słowami Mojego zaufania cesarskiego, kiedym Was, książąt Mojego domu i najzacniejszych, dostojnych i czcigodnych członków Mojéj Rady państwa zgromadził przy sobie przy rozpoczęciu dzieła, które z pomocą bożą miało trwale ustalić pomyślność Austryi.

Mając za sobą życzenia błogosławiące Moich wiernych ludów, przystąpiliście wówczas do zadania, które złożyłem w Wasze ręce w instytucyach powołanych do życia przez dyplom z dnia 20go października 1860 i ustawę zasadniczą z dnia 26 lutego zeszłego roku.

W obecnéj chwili, w któréj zamykam pierwsze zebranie Rady państwa, wypowiadam z zadowoleniem: że oczekiwanie, którem wyraził w owéj godzinie, nie zostało zawiedzionem, a ufność Moja w pomyślny postęp dzieła przedsiębranego wspólnemi siłami, utrwaliła się.

Błogosławieństwa pokoju pozostały nam utrzymane bez zamącenia, i możemy się spodziewać, że się i nadal cieszyć będziemy tym darem cennym.

Potężnie podniosło się zaufanie w siłę Austryi. Odważne jéj posuwanie się po nowych kolejach spokojnego rozwoju zapewniło jéj poważanie narodów, i sympatye państw zaprzyjaźnionych nowem ciepłem ożywiło.

Wielkiem i trudnem było zadanie, jakie Moją Radę państwa czekało. Przystąpiliście do jego rozwiązania z odważnym umysłem i należytem pojęciem.

Jasnym wzrokiem poznaliście, co się da osiągnąć w granicach Waszéj działalności i aby to osiągnąć dołożyliście wszystkich sił łącznie z Moim Rządem.

Szereg ważnych ustaw przyszedł już do skutku na drodze konstytucyjnéj.

Tak jak wolność Waszych obrad i nieścieśniony wyraz Waszego osobistego zapatrywania się, tak również objaw opinii publicznéj, o ile się za pomocą prasy wyraża, postawiony został pod opiekę ustaw, a wolność osobista silniejsze pozyskała rękojmie.

Uchwalone uzupełnienia powszechnego kodeksu karnego i kodeksu karnego wojskowego, postanowienia względem właściwości sądów i władz administracyjnych w przypadkach przekroczeń, zaspokoiły potrzeby wywołane zmianą stosunków obecnych.

Ustawa o postępowaniu ugodnem ma przeznaczenie aż do przyjścia do skutku nowego urządzenia upadłości, uchylić szkody wynikłe dotąd z tego postępowania.

Przyjęcie nowego kodeksu handlowego, za którym już wewnętrzne zalety jego przemawiały, i który w sąsiednich już państwach związku niemieckiego nabył mocy prawa obowiązującego, nieomieszka wspólnym interesom pożądanego użyczyć poparcia.

Ustawa względem częściowego zniesienia związku lennego naznacza postęp na drodze swobodnego rozwijania własności, na jaką już wstąpiono od lat przeszło dziesięciu przez środki zmierzające do uwolnienia ziemi od ciężarów.

Jednem z najważniejszych zadań zwołanych sejmów będzie, na podstawie postanowień zasadniczych przez Was przyjętych dopomagać do budowy organizmu gminnego w Moich królestwach i krajach.

Uporządkowanie gospodarstwa państwa na wszyskie strony, szczególnéj Waszéj troskliwości wymagało.

Kiedy spowodowany uwagami, którem Wam w swoim czasie udzielił, upoważniłem Moje Ministeryum i poleciłem mu przedłożyć Wam budżeta na lata 1862 i 1863 wraz z przynależnemi do nich projektami ustaw finansowych, preliminarze te były przez Was z sumienną gorliwością sprawdzane i za Waszem zatwierdzeniem ustalone. Z zadowoleniem dowiedziałem się, że usiłowania Mojego rządu, aby przez zmniejszenie o ile można wydatków publicznych sprowadzić pomyślniejszy stosunek między przychodami i rozchodami, wsparte były przez Was silnie i skutecznie.

Co się tyczy pokrycia tych ostatnich, oceniając należycie stosunki, wyszliście z téj zasady, że w wielkiéj części własnemi siłami monarchii dostarczyć trzeba tego czego niedostaje.

Wykonanie téj zasady nierozłącznem jest od konieczności pomnożenia powszechnych ciężarów przez podwyższenie podatków. Jakkolwiek żywo ubolewam nad tą koniecznością, wszelako wielorakie doświadczenia przejęły Mnie przekonaniem, że ludy Moje gotowe są z udowodnionem poświęceniem ponieść te ofiary, które potęgę i pomyślność Austryi podnieść właśnie mają. Spodziewam się w bliskiéj przyszłości ujrzeć przez równy rozkład ciężarów ulgę tam, gdzie ciężar ten najdotkliwiéj uczuwanym będzie.

Osiągnąć podobnyż cel, lubo tylko pośrednio, zdolne będą niektóre inne ustawy wyszłe z obrad Waszych.

Przez zniesienie daniny górniczéj, górnictwo uwolnionem zostało od ciężaru, który dotychczas tamował wzrost jego pomyślny.

Opodatkowanie gorzałki w miarę jéj wyrobu utworzyło dla téj ważnéj gałęzi produkcyi rolniczéj stósowniejszą podstawę wymiaru podatku niszczać się mającego.

Na innem polu podatków konsumcyjnych dotychczasowy sposób poboru, dający powód do skarg, zastąpiony został przez inny odpowiedniejszy.

Uchylenie ceł przewozowych i opłat wychodowych miejsce ich zastępujących, zaczyna już teraz wywierać wpływ ożywczy na handel.

Dla Dalmacyi również po zniesieniu ceł przewozowych korzyści nadmorskiego jéj położenia mrgą pomyślniejsze przynieść skutki.

Ustawa urządzająca kontrolę długów państwa, zapewnia reprezentantom monarchii odpowiedni wpływ na ich nadzór i na czynności do nich się odnoszące.

Przez ustawę bankową zyskano podstawy do umowy administracyi skarbowéj z reprezentantami banku narodowego, która stosunek jego do państwa ma uporządkować i jego ustaleniu dopomódz.

Gorliwa staranność, jaką zwróciliście na przywiedzenie tych ustaw do skutku, fakt dokonany zmniejszenia wydatków i konstytucyjnych rezultatów upłynionego roku nie omieszkały wywołać wszędy pomyślnego wpływu.

Mając po sobie pocieszające spostrzeżenia postępu ku lepszemu, wracacie do miejsc rodzinnych, gdzie nowa czynność Was czeka.

Tam będziecie piastunami i pośrednikami owych zasad, w których tkwią ustawy konstytucyjne, jakie nadałem, i których nadal jak dotąd trzymać się będę.

Nie przestaniecie trudzić się usiłowaniami, by ściśléj jeszcze wzmocnić węzły, które od wieków łączą ludy Austryi dla własnego ich zbawienia.

Przez to i Wasza pomoc przyczyni się do urzeczywistnienia Mojego stałego postanowienia, aby bronić jedności państwa i rozpoczęte dzieło konstytucyi przyprowadzić do uzupełnienia.

Rzetelne usiłowania Mojego Rządu nieprzerwanie zmierzać będą do tego, aby dopiąć tego celu na drodze wskazanéj ustawami zasadniczemi.

Odprawiając Was szanowni Członkowie Rady państwa z podziękowaniem i zapewnieniem o Mojéj cesarskiéj łaskawości, cieszyć się będę, gdy Was wszystkich ujrzę około Mnie zgromadzonych w ciągu przyszłego roku dla dalszego prowadzenia Waszéj patryotycznéj działalności w Radzie państwa.

Nieba, które dopiero świeżo dały Mnie i Mojemu domowi uszczęśliwiający znak swojéj łaski, powitany przez ludy Moje z rozrzewniającą radością, oby w swéj wszechmocności zrządziły błogosławieństwem, iżby Austrya kwitnęła i wzrastała, silna zgodą i we wszelakie zaszczyty bogata!

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 grudnia.

☐ Przyjęcie członków obu Izb przez N. Pana odbyło się wczoraj wieczorem w sposób świetny i zarazem bardzo uprzejmy. Przed godziną 8mą wszyscy się już znajdowali w sali tronowej; członkowie Izby wyższej po prawej stronie; Izby niższej po lewej ze swymi prezesami i wiceprezesami na czele. Posłowie polscy znajdowali się tuż prawie przy członkach Izby wyższej. N. Pan wszedł do sali o godz. 8méj otoczony wszystkimi Arcyksiążętami i Ministrami. Miał mundur marszałka w pełnej gali. Mówił najprzód długo z księciem Auerspergiem, prezesem Izby wyższej o trudnych pracach, które pod jego przewodnictwem Izba ta tak pomyślnie dla państwa załatwiła, o przyszłej sesyi i jej przeznaczeniu i dziękował mu za jego poświęcenie i gorliwość. Zwrócił się potem do p. Heina prezesa Izby niższej, oświadczając mu głównie, że w usiłowaniach tej Izby spoczywa dalsze ustalenie i rozwinięcie systemu konstytucyjnego, i dziękując za dokonane na tej drodze prace. N. Pan mówił potem z wielu członkami obu Izb osobno. P. Herbstowi dziękował Cesarz za jego gorliwość w kwestyi bankowej. Z panem Brosche mówił o trudnościach, z któremi mają do walczenia fabryki bawełniane i zachęcał przedsiębiorców do wytrwałości. Z p. Giskrą mówił wyłącznie o budżecie wojskowym i oświadczył zadowolenie swoje z oszczędności, które Izba w nim zrobiła. P. Kirchmayera pytał o stosunki handlowe Krakowa, o podróży do Lwowa na sejm i zakończył uwagą, że sejmy prowincyonalne ważne mają do spełnienia zadanie. Innym posłom polskim powiedział kilka słów grzecznych. Dłuższą rozmowę miał z biskupem Litwinowiczem i dziękował posłom wiejskim z Galicyi za ich postępowanie w parlamencie. Po obejściu całego orszaku zwrócił się N. Pan do Ministrów i rozmowy wtedy stały się ogólnemi w grupach, w których się znajdowali Arcyksiążęta. O godz. 10½ N. Pan opuścił salę i wkrótce potem posłowie się rozeszli. Cesarzowa i Arcyksiężniczki nie znajdowały się na tem przyjęciu.

Zamknięcie uroczyste parlamentu odbyło się dziś podług ogłoszonego programu. N. Pan czytał mowę siedząc na tronie i z nakrytą głową. W loży cesarskiej znajdowały się N. Pani i Arcyksiężniczki. W innych lożach damy dworu, dyplomacya i liczna publiczność za biletami. Mowa cesarska zrobiła wielkie wrażenie, W miejscach zapewniających dalszy rozwój konstytucyi na drodze wytkniętej do ustalenia i wzmocnienia jedności państwa, N. Pan podnosił wyraźnie głos i zatrzymywał się z pewnym naciskiem, na które zgromadzenie odpowiadało hucznemi okrzykami. Dalszy program ma iść w duchu mowy tronowej.

Członkowie obu Izb rozjeżdżają się jutro. Mało ich pozostanie jeszcze dni kilka.

Warszawa 15 grudnia.

⊙ Przygotowania do poboru nie ustają. Z rozkazu Namiestnika, p. Enoch zawiadomił naczelnika żandarmów p. Kuczyńskiego, że brać mają w stosunku 10 na 1000 spisowych. Utrzymują, że komisya mieszana z kilku urzędników Komisyi spraw wewnętrznych i członków komisyi śledczej, przygotowuje listę notowanych, których mają wziąść do wojska. Z liczby tej uwolnieni są ci, którzy w skutek ułaskawień do kraju powrócili. Pobór ma się odbyć sposobem łapania po domach i na ulicach, i rozpocznie się jak utrzymują z wielkiem prawdopodobieństwem, przed Bożem Narodzeniem. W Warszawie mają łapać po 50 lub 60 ludzi na raz i wysyłać do wojska, potem mała pauza i znowu łapanka itd.

Są to dotąd wprawdzie wieści, lecz dość prawdopodobne, a wszystkie te wieści o poborze, sposób przeprowadzenia, forma i charakter każe się nam obawiać wielkiego prześladowania i groźby dla spokoju kraju, a prześladowanie to, któregoby w razie sprawdzenia się tych wieści, dokonał rząd W. Księcia Konstantego przez pobór nielegalny, uważać musimy za większe od wszystkich prześladowań przez ks. Gorczakowa, jen. Suchozaneta, Lamberta i Lüdersa spełnionych.

Projekt ustawy określającej wypadki i okoliczności w których kapłan może być aresztowanym, przeszedł przez Radę Stanu, nie wiemy z jakiemi zmianami. Ustawa ta jest ograniczeniem nowem swobody kościoła.

Rada miejska w Płocku, protestowała przeciwko poborowi w silnych i niezbitych motywach. Żądała przytém ukarania oficera Krygiera, który na rynku strzelał do uciekającego przed nim człowieka i łatwo mógł się stać przyczyną zawichrzenia. Słyszeliśmy, że protest Rady miejskiej w Płocku wywołał niezadowolenie rządu, i że dyskutowano nad tem, czy Radę oddać pod sąd? Wstrzymano się jednak od tego kroku, bo wówczas niezawodnie wszystkie inne Rady postarałyby się o sąd na siebie. Rada powiatowa w Prasnyszu została rozwiązaną z powodu protokółu, w którym śmiało prawdę wypowiedziała.

Dziennik powszechny urzędowy wydrukował okropną historyę zamordowania obwinianego w całej okolicy chełmskiej o denuncyacye Starczewskiego, i winę za to morderstwo fałszywie rzucił na Komitet Centralny. Nie znamy tej historyi; słyszeliśmy jednak w Warszawie opowiadania, które rzecz inaczej niż policya w *Dzienniku powszechnym* przedstawiają. Ponieważ jednak tak opowiadania w mieście jak i opowiadania *Dziennika powszechnego* nie dają rękojmi prawdy, wstrzymujemy się od ich powtórzenia i czekać będziemy na wyjaśnienia późniejsze.

Odbieramy z Petersburga wiadomość niepewną, że Senat w sprawie uwięzionych marszałków podolskich, większością głosów dał opinię uwolnienia ich; w żądaniu bowiem administracyjnego połączenia Podola z Królestwem Polskiem, nie widział zbrodni stanu. Wyrok Senatu poszedł pod zatwierdzenie Cesarza, a jaki go tam los czeka, niewiadomo.

Dzisiejsze czwarte posiedzenie sądu wojenno-polowego, zajęte było dalszem badaniem obwinionych rzemieślników. Badano Władysława Filipkowskiego, który nie wiedział o żadnem stowarzyszeniu i do żadnego nie należał, potem Stanisława Noskowskiego człowieka lękliwego, który odwołał się do łaski; następnie badano Filipa Czarneckiego czeladnika szewskiego, Szymona Rydzewskiego i Józefa Grędzińskiego terminatorów stolarskich. Ci biedni, młodzi ludzie zaledwo podpisać się umieli, wykonali przysięgę, której nie rozumieli, poprowadzeni przez innych, a nic o celach stowarzyszenia, które nazwano formowaniem wojska powstańczego, nie wiedzieli. Twierdzili, że odpowiedzi w komisyi śledczej były im narzucone; sposób zaś badania przez p. Afanasiewa jest taki, że ich mieszał, plątał, wmawiał rzeczy których nie wiedzieli. Zapytania jego bowiem zawierają wiele wyrazów niepojętych dla umysłów ciemnych i są zbyt długie. Dla tego to mecenas Muszyński wnosił o odmianę w sposobie badania, radząc szczegółowsze pytania i zrozumiałe. Poparł te słuszne uwagi mecenas Skibiński, a następnie i prokurator Krasnski; lecz prezes sądu wojennego Korniłowicz nie zrozumiawszy o co rzecz idzie, wniosek obrońców zostawił bez uwzględnienia; sądził bowiem, że mecenasi mówili o stylu zapytań p. Afanasiewa, a nie o ich sposobie i charakterze. Przyczem oświadczył, że p. Afanasiew jest Rosyanin i z dobréj woli nauczył się po polsku, potrzeba więc uwzględnić jego styl niepolski, a następnie oświadczył, że posiedzenia sądu wojennego odbywać się powinny po rosyjsku i że tylko rozkaz W. Księcia sprawił, że się odbywają po polsku, co kraj za nową łaskę dla siebie uważać powinien. Objaśnienie to było niestósowne, albowiem nie szło tu o język p. Afanasiewa, który jak na Rosyanina jest dość dobry, lecz o długość jego zapytań, o wyrazy, jak: repre-

Część Literacko-Artystyczna.

ŻEBRACY.

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

Był to ksiądz Hilary z Karolem. Nim lekarz ze swymi gośćmi wyszedł na ich powitanie, już proboszcz przedstawił artystę kobietom, poczem taż sama ceremonia powtórzyła się z gospodarzem, a wreszcie z panem Oskarem, co wkrótce wszedł do salonu przecierając zaspane oczy. Całe towarzystwo według przyjętego zwyczaju, obsiadło dokoła owalny stolik, mieszcząc na sofie pośród dwóch córek, panią Oskarowę, dość jeszcze młodą i piękną pomimo piątego blizko krzyżyka, który ująwszy jej wiele wdzięków, zostawił jednak wyraźne ich ślady. Siedmnastoletnia Jadwisia zdawała się doskonałym jej wizerunkiem, to też przy pierwszem poznaniu, bacząc tylko na nierówność wieku, rodziło się mimowolne przypuszczenie, że pani Oskarowa w latach swej córki, musiała być zupełnie do niej podobną. Wszakże pilniejsza uwaga jeżeli nie uiszczyła pierwszego wrażenia, to przynajmniej taką różnicę znajdowała w tem podobieństwie, jaka zachodzi między wyidealizowanym portretem a naturalnym jego wzorem. Owoż Jadwisia była tym wyidealizowanym portretem matki, co zauważawszy, nasuwało się jeszcze przekonanie, że nie sam tylko wiek należało o to obwiniać. Najwybitniejszą bowiem cechą pani Oskarowej była najprzód duma chmurząca jej brwi i czoło, potem upór zaciskający szczelnie jej usta, wreszcie chytrość wyzierająca widocznie z jej ciekawych lubo przymrużonych oczu. W rysach zaś Jadwisi ta troista ujemność przeszła w szlachetny wyraz własnej godności, silnej woli i wyższej intelligencyi, a na tem wszystkiem rozlana anielska dobroć i dziwna jakaś słodycz obok melancholijnej zadumy, czyniły ją podobną do tych nieziemskich istot, co zstępują niekiedy na ziemię po promieniach wieszczej wyobraźni. Już ze względu owych cech charakterystycznych, pani Oskarowa bardziej licowała z Adelą, której niepospolitą urodę jeżeli porównaliśmy do greckiego posągu, to bez przesady twierdzić możemy, że starsza siostra o tyle ustąpić musiała młodszej, o ile arcydzieło pogańskiej sztuki ustępuje chrześciańskiemu, którego przejrzystą formę rozświetla pierwiastek wiekuisty. Jadwisia miała wzrost średni, kibić wiotką, płeć nadzwyczajnie białą, błękitne oczy i jasne włosy rozsypane w bujnych kędziorach po łabędziej szyi. Rysy jej twarzy byłyby może zanadto subtelne, gdyby nie dziwna harmonia, jaką składały z całą tą postacią nieziemską, eteryczną jak wieszcze marzenie, jak woń kwiatu lub strojny akord rozlany w powietrzu.

Karolowi zdawało się, że ją gdzieś widział, ale gdzie i kiedy, nie mógł sobie przypomnieć. Właśnie nad tem się biedził, kiedy głos pani Oktawianowej zwrócony do księdza Hilarego, obudził go z zamyślenia.

— Czemuż to przypisać, że ksiądz proboszcz tak na nas nie łaskaw? — pytała ona ze swym zalotnym uśmiechem, rzucając ukośne spojrzenie na artystę — mieszkamy tu już blizko pół roku, a ledwie dwa lub trzy razy mieliśmy przyjemność widzieć go u siebie. Doprawdy to się nie godzi.

— Prawda, wielka prawda — odpowiedział kapłan schylając pokornie głowę — ale ja w sumieniu mojem nie poczuwam się do winy, bo raczcie tylko państwo dobrodziejstwo zważyć, że człowiek mojego powołania całkiem od siebie nie zależy. Parafia liczna, niech Pan Bóg nie umniejsza, ledwie nie co godzina ktoś księdza potrzebuje, a to są takie obowiązki, od których wyłamywać się nie można.

— A nóż po staremu, księże dobrodzieju! — zawołał pan Oskar — *et hoc facienda, et hoc non omittenda*, bo tak, widzi mi się, najlepiej.

— I ja byłbym za tem — przecedził lekarz ze spazmatycznem wykrzywieniem twarzy, którem chciał pokryć nałogowe poziewanie.

— Ja też się właśnie o to staram — odparł proboszcz pstrykając palcem po tabakierce — i owoż pomimo nieustannego zajęcia, taki znalazłem chwilę, aby państwu dobrodziejstwu wraz z panem Karolem złożyć powinne uszanowanie.

— Pan zapewne przejazdem w naszych stronach? — rzekła Adela do artysty, niby nie wiedząc o jego postanowieniu.

— Nie, pani; myślę tu stale zamieszkać, jako organista tutejszego kościoła.

— Czy być może! — zawołali oboje państwo Oktawianowstwo z doskonale udanem podziwieniem.

— A cóż w tem dziwnego? — przemówił kapłan z powagą — dawniej, kiedy nie gardzono tym obowiązkiem, kwitła muzyka i wiekopomni wyradzali się mistrze; dzisiaj organiści lada jacy, ale też i prawdziwych mistrzów podobno nie wiele. Nie dziwi mię przeto bynajmniej, że pan Karol wzgardziwszy marną sławą, przynosi swój talent w ofierze Bogu i podług słów Pisma świętego, najlepszą sobie cząstkę obiera.

— Musi tu i księżunio mieć swój interes — szepnął Alfons do Oktawiana.

— I ja tak sądzę — odpowiedział lekarz.

— To z kwestyi wyszło — wtrącił obok siedzący Artiur.

— Święte słowa twoje księże dobrodzieju! — zawołał pan Oskar przysuwając się z krzesłem do kapłana — bo chociaż trudno zaprzeczyć, że i dziś mamy nie mało zdolnych ludzi, to wszakże i to pewna, że rzadko który z nich kieruje się w swym zawodzie podług gwiazdy polarnej, rzadko który wie, co jest cząstką najlepszą, a każdy prawie błądząc omackiem, chwyta się wszystkiego niby pijany płotu. Ale czyż może być inaczej w tym powszechnym zamęcie, gdzie mniemany rozum wywrócił wszystko do góry korzeniem, gdzie zwątpiono o najprostszych nawet rzeczach, jako to naprzykład, że własność jest własnością, światło światłem, a cień cieniem i o tem co od stworzenia świata każdemu wiadomo, piszą niezliczone tomy bijąc w łeb wyszukanemi wyrazami, iż zje ten djabła, kto tam dwa od czterech odróżnić potrafi. Niedawno dysputowałem o tem z pewnym uczonym, zapytując go co sądzi o tych banialukach, a on mi na to: — Nic panu stanowczo powiedzieć nie mogę, bom się jeszcze nie dość wtajemniczył w dzisiejszą filozoficzną nomenklaturę. — A cóż, panowie? czyliż to nie to samo, co raz zdarzyło się w Warszawie, podobno za któregoś z Sasów? Pijana szlachta wyszedłszy z winiarni, poczęła się żwawo spierać, czy to dzień, czy noc, bo księżyc w pełni przyświecał; i już, jak to u nas zwykle bywa, uformowało się naprędce kilka partyj: ten przy tem, ów przy owem obstawał, a kilku butniejszych, nawet szabel dobyło. Owoż gdy się certują, niemiec jakiś, także pod dobrą datą, przechodzi im drogę. — Stój! — krzykną na niego — powiedz nam, czy to słońce świeci, czy księżyc? — Niemiec spojrzał w górę. — Niechno się lepiej przypatrzę — odpowiedział — bom ja nie tutejszy.

Wszyscy rozśmieli się prócz Oktawiana, który nie tracąc zwykłej sobie powagi, dziwnie się tylko wykrzywił, iż trudno było zmiarkować, czy to był uśmiech niedoszły, czy wyraz szyderstwa, czy może nowe stłumione poziewanie.

— Wieleby o tem mówić przyszło — rzekł Alfons po chwili — ale wracając do rzeczy, przyznam się, że doprawdy nie rozumiem, jakie może mieć widoki artysta zagrzebując się na partykularzu, gdzie talent jego choćby największy, pozostanie martwym kapitałem?

— Ja też nie mam żadnych widoków — odpowiedział Karol tłumiąc westchnienie — chciałbym tylko po kilku latach koczującego życia, odpocząć na jednem miejscu, i rad przestanę na małem, na najmniejszem nawet, bylebym nie potrzebował ustawicznie wyciągać ręki po marny zysk i oklaski niezdolne nigdy wynagrodzić tego poniżenia, jakie znosić potrzeba żebrząc o nie u świata . . .

— Oj, prawda, jak mi Bóg miły! — przerwał pan Oskar — bo też wyznać potrzeba, że te koncerty, to wcale nie szlacheckie rzemiosło. Ciągła włóczęga po świecie prowadzi tylko do kosmopolityzmu i demoralizacyi, a takim kosztem zdobyta sława nie przyda się i psu na budę. Bardzo ci więc chwalę, panie Karolu, żeś to wszystko do pomsty porzucił i wolisz służyć Panu Bogu na chwałę, niżeli djabłu na pociechę.

— A zresztą — kończył artysta — mię w tym zawodzie prześladowały ciągłe niepowodzenia. Widocznie nieobrachowałem sił moich, to też teraz rad nie rad muszę zejść z pola,

Już tego przynajmniej pan w nas nie wmówisz — rzekła Adela ze swym słodziuchnym uśmiechem — bo komu pan Liszt przyznał nad sobą pierwszeństwo, o kim z takiemi pochwałami odzywano się w gazetach, ten ani na brak sił, ani na niepowodzenie uskarżać się nie może.

— Nawet w niemieckich gazetach — wtrącił Artiur — bo ja zawsze abonuję niemieckie gazety; otóż powiadam że i tam nawet bardzo pochlebnie odzywano się o panu.

— A przytem — dodał lekarz, któremu obowiązek grzeczności kazał także dorzucić słów kilka do ogólnej rozmowy — przytem zdaje mi się, że wszyscy wiele nas tu jest, mieliśmy przyjemność słyszeć pana i talent jego podziwiać.

— Oprócz mnie — odparł ksiądz Hilary — ale spodziewam się, że to sobie kiedyś wynagrodzę.

— *Kiedyś*, to termin bardzo nieokreślony — przemówił pan Oskar spojrzawszy z dobrocią na artystę — widzi mi się, że niema potrzeby odkładać na kiedyś tego, co w tej chwili nawet mogłoby nastąpić, gdyby pan Karol z łaski swojej nie odmówił nam tej przyjemności.

— Co do mnie, jabym bardzo prosił — rzekł proboszcz spoglądając nieznacznie po obecnych, jak gdyby oczekiwał poparcia swej prośby, i badał ogólne usposobienie dla Karola, którego rad był wystawić w najkorzystniejszem świetle.

— Prosimy, bardzo prosimy! — zawołało chórem kilka głosów, a Oktawian dogadzając nie tyle gościom, ile własnej ciekawości, zbliżył się do artysty z grzecznem lubo wymuszonym uśmiechem.

— Proszę wybaczyć — rzekł ściskając mu rękę — że śmiemy trudzić go przy pierwszem poznaniu, ale też byłoby grzechem nie korzystać z każdej chwili, która nastręcza do tego sposobność...

— Niech pan będzie łaskaw!... — przemówiła jednocześnie Adela nadając wyrazem swych oczu nieobojętne znaczenie tej oklepanej frazie.

sya i wiele innych, o których obwinieni pojęcia nie mają itp. Zauważyliśmy jednak pomimo nieuwzględnienia wniosku obrońcy, małą modyfikacyę w zapytaniach czynionych badanym później więźniom, jako to: Edwardowi Węgrzynowiczowi czeladnkowi stolarskiemu i Mioduszewskiemu Wincentemu także czeladnikowi stolarskiemu. Na badaniu ostatniego ukończyło się dzisiejsze posiedzenie.

Warszawa 16 grudnia.

⊙ Dzisiejsze posiedzenie sądu wojenno-polowego, ograniczyło się na obronie wyżej wymienionych więźniów, czytanej przez mecenasa Helcla. Obrońca w pierwszej części dowiódł, że stowarzyszenie które nazwano wojskiem polskiem, niczém więcej nie było, tylko stowarzyszeniem wzajemnej pomocy; następnie szczegółowo bronił osób i zbijał zarzuty im czynione, oraz zwycięzko przekonywał o ich nicości. Obrona Filipkowskiego, człowieka zupełnie niewinnego, jak i Wojtkiewicza była najłatwiejszą; obrońca trzymając się w szczupłych granicach samych faktów, z kodeksem w ręku przekonał, że w najgorszym razie, może obwinionych spotkać kara 7 dni aresztu. Intrygi policyjne, mianowicie denuncyanta Władysława Piwońskiego, który był narzędziem dozorcy policyjnego Rakowskiego, zostały wyświecone i nie ulega już wątpliwości, że ci obwinieni ludzie poczciwi i doboduszni stowarzyszając się dla zamiarów nieszkodliwych dla rządu, zostali wyeksploatowani w najniegodziwszy sposób przez szpiegów, którzy się pomiędzy nich wcisnęli. Obrona p. Helcla mniej świetna i wymowna od obrony p. Radgowskiego, niemniej przeto sumiennie i z najlepszą dla obwinionych chęcią została przeprowadzoną.

Prokurator Krasuski, człowiek bardzo poważnego głosu, krótko odpowiedział obrońcy, którego dowodzenia przyznał za słuszne, wspomniawszy, że zastósowanie tych uwag przechodzi jego atrybucye i do sądu należy. Liczba sędziów była dzisiaj mniejsza, jedno krzesło stało opróżnione. W czasie obrony jenerał Rożnów poszedł do prezesa i coś mu do ucha szeptał, co na krótką chwilę przarwało obronę. Po odpowiedzi prokuratora jeszcze raz zabrał głos p. Helcel, a następnie Wojtkiewicz podyktował słowa oczyszczające jego kolegę Kozerskiego od zarzutu naprowadzenia go w ręce policyi, który był w obronie uczyniony i przekonał, że Kozerski nie stał mu na zdradzie. Po nim obwiniony Noskowski dyktował zarzuty przeciwko pułkownikowi Hatzfeldowi i policyi, która go biła i pod groźbami której czynić był zmuszony zeznania. O godzinie 2giej po południu posiedzenie dzisiejsze zamknięte zostało.

Z wiadomości ogólniejszego znaczenia nie wiele dzisiaj mam do udzielenia. Dzisiaj rano wszystkie bióra i kancelarye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej były przez policyę i żandarmów rewidowane przez pięć godzin. Nic zakazanego nie znaleziono. W nocy były liczne aresztowania; nazwisk osób aresztowanych jeszcze nieznam, podam je później. Z prowincyi zwożą wiele osób. Z Włocławka przywieziono do cytadeli księdza Piekarskiego, a z Lubelskiego podobno kilkunastu księży dostawiono do cytadeli. Tak więc prześladowanie nieustało; mniej ono dotyka ludzi na ulicach, mniej jest szalone, ale za to więcej systematyczne i równie zawzięte niż dawniej.

Paryż 15 grudnia.

P. Karol de Mazade napisał w *Revue des Deux Mondes* nowy a zawsze życzliwy dla Polski artykuł o hr. Andrzeju Zamoyskim i margrabi Wielopolskim. Ze swéj strony, chociaż z niejakim grymasem, *Constitutionnel* zamieścił korespondencyą z Warszawy, uniewinniającą, nawet według prawa rosyjskiego legalność patryotycznego postępku marszałków Podolskich. Zmiana usposobienia *Constitutionnela* względem Polski jest przypisywana wpływowi pana Drouyn de Lhuys, ale głównie postępowi jędrnéj pracy wewnętrznéj.

La France podaje depesze z Warszawy pod tytułem „Polska“ a *Presse* pod tytułem „Rosya“.

Z powodu biedy w Anglii i głodu w Finlandyi, *Siècle* uczynił dobre porównanie usposobienia arystokracyi angielskiéj z usposobieniem szlachty rosyjskiéj. Dla ulżenia biedzie arystokracya angielska składa miliony; meeting w Manchester złożył w jednym dniu półczwarta miliona, br. Derby dał dwa razy po 120,000 fr.; a dla uratowania 500,000 ludności fińskiéj od śmierci głodowéj, szlachta rosyjska złożyła dotąd tylko 380 rubli. I taka to szlachta, ta to szlachta rosyjska, ma uroszczenie do liberalizmu i roli emancypacyjnéj na północy! *Siècle* ma racyą mówić, że dla tego despotyzm i zakorzenione wyobrażenia kastowe zatracają w szlachcie rosyjskiéj uczucie litości a nawet uczucie religii.

Ambasadorowie mocarstw protekcyjnych, oświadczyli w Atenach, że ks. Alfred i ks. Leuchtenbergski, nie mogą przyjąć tronu greckiego; w tym samym czasie, p. Scarlett zaproponował Dom Ferdynanda, klienta Anglii, i ofiarował przyłączyć wyspy Jońskie do Grecyi. *Morning Post* zapewnia, że tak jest i że lord Elliot jedzie z tą obietnicą do Aten. (Lord opuszcza dziś wieczorem Paryż, w gdzie się znajduje). *Patrie* zapewnia, że Anglia przesłała już w tym względzie cyrkularz do dworów i że tylko waha się czy ma zburzyć twierdzę Korfu. Gdyby się sprawdziła ta wiadomość, pokazałoby się, że w gabinecie angielskim przemogła dawna opinia Gladstona, że Anglia szukając rękojmi swych interesów pod Dom Ferdynandem, postępuje biegle zaspakajając narodowość grecką. Co za siłę zyskałaby zasada narodowości, gdyby na jéj stronę przeważyła się Anglia i gdyby to nastąpiło i w Polsce. Wtenczas tę Anglię, którą kochamy w teoryi i z jéj charakteru, kochalibyśmy z racyj politycznych, najważniejszych ze wszyskich racyj. Jeżeli Dom Ferdynand nie przyjmie lub nie zostanie obrany, lord Palmerston zawsze szykanujący Francyę, ma proponować na seryo księcia d'Aumale. Na to Francya niezawodnie się nie zgodzi. W stanie w jakim dziś się znajduje, kwestya grecka powoli się ułoży i może się ułoży z korzyścią Europy. Anglia walczy na wszystkich punktach z Francyą i nuży ją, ale potrzebuje utrzymania pokoju. Gabinet angielski, przywalony pod ciężarem nędzy klasy roboczéj, i zmuszony do użycia środków administracyjnych, skuteczniejszych niż prywatne, myśli o zmniejszeniu armii.

P. Drouyn de Lhuys nie opuszcza Czarnogórców, choć nie protestuje jak Rosya. Przesyła on jednę po drugiéj depesze do Stambułu, przypominając Turcyi, że kiedy rozpoczynała wojnę w Czarnogórze, zapewniła kilkakrotnie Francyę, iż utrzyma w tym kraju statu quo. Droga wojskowa i blokhauzy naruszyłyby to statu quo. Wczoraj, Mehmed Dżemil pasza, ambasador turecki, złożył Cesarzowi dekoracye dyamentowe dane mu przez Sułtana. Ambasada turecka utrzymuje uporczywie, że zdrowie Sułtana jest nie złe. Nie tak się wyrażają korespondencye przychodzące ze Stambułu.

P. Pasolini, nowy minister spraw zagranicznych w Turynie, przywołał do siebie pana Artoni, pierwszego sekretarza pana Nigra, z przyczyny, że był wtajemniczony w politykę hr. Cavoura. Panuje tu przekonanie, że nowy gabinet turyński utrzyma się tylko przez miesiąc. P. Fould sprzeciwia się ciągle negocyacyi nowéj pożyczki włoskiéj w Paryżu i nie wiadomo czy p. Nigra i baron Rotszyld wolą jego przemogą. Od tej pożyczki, zależéć będzie egzystencya gabinetu i przyszłość Włoch, stan bowiem Neapolu co dzień się pogorsza. Papież zdaje się skłaniać do rad francuskich i zaczyna zaprowadzać reformy w Rzymie. Reformy te są małéj wagi, ale korzystają z nich skwapliwie nieprzyjaciele jedności włoskiéj. Ci co wierzyli w opuszczenie Rzymu, lękają się dziś odwołania przez pana Drouyn de Lhuys z Włoch konsulów francuskich, posłanych przez pana Thouvenela a przychylnych jedności. Lękają się także zakazania *Opinion Nationale*, założonéj jak wiadomo w głównéj części z kapitałów włoskich. Są to niezawodnie przesadzone obawy. Książę Napoleon znosi godnie nową politykę Francyi, którą politycy bankowi zwali polityką Cesarzowéj, a która jak widzimy jest polityką Cesarza. Cesarz nie jest człowiekiem dającym się prowadzić przez politykę kobiecą. Książę Napoleon polował w tych dniach w parku Meudon z panami Nigra i Emilem Augier. Może jeszcze nadejść czas, że polityka dostojnego księcia przemoże. Dziś, ani można myśleć o tem.

Za przykładem Neapolu, Florencya ma mieć wkrótce dziennik przeciwny jedności włoskiéj.

Pyszna i pełna osobistości mowa jenerała Prim miana w Madrycie, obudziła tu nie tylko krytyki lecz śmiech. Dzienniki śmieją się z toledańskiej szabli, którą jenerał ten wydobył przeciw Cesarzowi i p. Billault. Naśmiali się z niej i margrabia Miraflores i minister Calderon-Collantes w Izbie madryckiéj. Hiszpania miała pole pokazania się, trzymając z Francyą w Meksyku, ale ambicya jenerała Prim stanęła temu na przeszkodzie. Jenerał zawarł ugodę z Juarezem, do czego nie dała mu prawa konwencya londyńska, i tę ugodę Juarez nie raczył nawet ratyfikować. P. Calderon-Collantes starał się trzymać środek między Francyą a jenerałem Prim; wychodząc z przekonania że Hiszpania nie mogła wystąpić z surowością francuską przeciw swej dawnej kolonii; minister wytłumaczył w części ugodę w Soledad, ale ją także zganił. Francya wychodzi nieźle z rozpraw madryckich, reszty dokona jenerał Forey i wspólne wystąpienie państw zachodnich, kiedy przyjdzie czas ustalenia nowego rządu w Meksyku.

Wczorajszy *Monitor* zdaje się dawać zaprzeczenie wiadomości według której Francya miała otrzymać jeden port wyspy Madagaskar.

P. de Sacy przeczy aby miał zostać senatorem.

Jutro o południu Cesarz jedzie na polowanie do Ferrierès, majątku Rotszylda. Rotszyld poświęca ogromne sumy na przyjęcie Cesarza i gości. Cesarz dał znać że przyjmie tylko śniadanie, *lunch*, i że wróci na obiad do Tuilerów.

Baron Budberg pełni zwykłe a długie formalności do których jest obowiązany każdy nowy ambasador. Jako korespondent polski mam zwyczaj wypytywania osób politycznych szczególniéj o nowiny mogące dotyczyć Rosyi, ale od wojny krymskiéj, świat polityczny bardzo mało zajmuje się tem państwem i często lekkomyślnie o niem się wyraża. W tej chwili mowa jest tylko o projektowanem małżeństwie W. ks. Mikołaja z księżniczką Duńską i możebnych następstwach tego małżeństwa.

Zbierają się często rady ministeryalne dla przygotowania materyałów do przyszłej sesyi Izb i oznaczenia linii postępowania. Rozprawy mają iść z trudnością, z przyczyny rozmaitości przekonań ministrów, szczególniej co do sprawy krymskiej i włoskiej.

Francya niema cechów, ale natomiast ma wolne stowarzyszenia robocze, pod nazwą Towarzystw wzajemnej pomocy. Pokazuje się z raportu rządowego, że obecnie jest we Francyi 4,410 takich towarzystw, do których należy 605,000 członków i że składki członków utworzyły kapitał 28milionowy. Powyższe liczby służą za dowód że duch stowarzyszenia jest bardzo silny we Francyi.

Emil de Girardin zrobił fiasco w *Pressie*. Nowa jego redakcya śmiech tylko obudza.

P. Mornau napisał dzieło o potędze dziennikarstwa. Tytuł jest może szumnym, ale sama rzecz jest prawdziwa. Widzimy to w Polsce, od czasu jak przyszliśmy do poważnego dziennikarstwa. Każde słowo naszych dzienników, wyrzeczone bez pretensyi a trafiające do potrzeb narodowych, wywiera dziś więcej wpływu niż obszerne mowy lub dzieła, wchodzi nieznacznie w mózg i krew wszystkich i ustala szczęśliwie opinię publiczną. Dziennikarstwo poważne jest rzeczywiście ogromną potęgą, tem większą że nikt jéj nie czuje.

Kłótnie pana de Villemassant z panem de None, dały powód do włożenia w usta pierwszego, na wzór Rohana (roi ne puis, prince ne daigne, Rohan je suis) słów następujących: „noble ne suis, battre ne puis, vil me sent.“

Rzym 9 grudnia.

Przybycie Ojca świętego do kościoła *Santi Apostoli* onegdaj ku wieczorowi na zakończenie nowenny do Niepokalanie Poczętej Bogarodzicy spowodowało okazałą bardzo manifestacyą na cześć jego. Była ona równie wspaniałą jak ta, która nastąpiła 8 września, a pierwszą rzec można od kiedy zupełna otucha i nadzieja wstąpiła nareszcie po raz pierwszy od trzech lat w stronników papieskich w skutek nowej polityki Cesarza Napoleona, niemniej jak urzędowych oświadczeń hr. Lallemant, że Rzym i ojcowizna zostały na zawsze oddzielone od królestwa włoskiego a usłużnych zapewnień jego, iż nawet Umbrya i Marchia przywróconemi zostaną Papieżowi, skoro tylko prowincye neapolitańskie odpadną od państwa Wiktora Emanuela. Ta więc manifestacya nosiła pewną cechę tryumfu i radości z niezaprzeczonego polepszenia w położeniu Stolicy Apostolskiej. Od mostu św. Anioła do bazyliki śś. Apostołów, pełne ulice były ludu, okna i balkony przystrojone w adamaszki czerniły się głowami. Z góry i z dołu sypano kwiaty, powiewano chustkami i chorągiewkami, wołano: *Evviva il Pontifice Re! Evviva il Sovrano delle Marche, dell' Umbria e delle Romagne!* Kiedy Ojciec święty po litaniach sam *Te Deum* w kościele zanucił, wszystek lud przyłączył się do niego i powtórzył wiersze dziękczynnego hymnu. Za powrotem Papieża do Watykanu ta sama się demonstracya powtórzyła.

Wczoraj zaś rano Ojciec święty był na nabożeństwie w Sykstyńskiej kaplicy. Książe kardynał Altieri, kamerling kościoła sumę, odśpiewał w ś. kolegium, prelatura i dwór papieski, były obecne na niej.

Książe La Tour d'Auvergne, spodziewany jest dnia jutrzejszego; ma on przybyć na statku „le Grégeois,“ który nań czekał w Marsylii. Książe Saldanha, poseł portugalski, nie chciał zostać w pałacu Castani i najął piękny pałac Bramantego na placu penitencyarzy, będący własnością milionowego bankiera księcia Torlonia. Wszyscy są zadziwieni tym wyborem, albowiem bezprzykładną jest rzeczą, aby dyplomata zamieszkał po tamtej stronie Tybru, przy samym Watykanie a tak daleko od miasta. Przestronność wspomnionego pałacu, skłoniła podobno księcia Saldanha do przeniesienia go nad inne; mieści on bowiem w sobie ogromne sale słynne niegdyś balami, jakie przed dwudziestu kilką laty Torlonia dawał. Poseł portugalski zamyśla także uczynić je widownią zabaw, uczt, balów i recepcyj na jakie stać jego ogromny majątek i narodową wystawność. Pierwszym sekretarzem poselstwa został p. d'Acosta; p. Souza-Lobò zaś przeniesiony jest do Petersburga; ale dyplomata ten, który śmiertelnie zachorował, odmówił urzędu zbyt uciążliwego dla jego zdrowia i jeśli wiosny doczeka, ma zamiar wrócenia do Lizbony. P. Okuniew, pierwszy sekretarz poselstwa rosyjskiego w Rzymie, wyjeżdża jutro do Paryża, dokąd także przeniesionym został.

Nowy dziennik *Napoli* jest takiem samem zjawiskiem we Włoszech jak *la France* w Paryżu. Ukazanie się jego ogromne wrażenie sprawiło, albowiem rozwija się on jako chorągiew federacyi przeciwko jedności włoskiej, której wypowiada ostrożną wprawdzie ale śmiertelną wojnę. Redacya jego składa się głównie z pp. Ventimiglia, Jakóba Savarelli, Crisci, margr. Santangelo, księcia Torella i innych. Stosunki tego dziennika sięgają niewątpliwie najwyższych sfer gabinetowych, mianowicie we Francyi. Wystąpił on do razu z szeregiem oryginalnych korespondencyj ze wszystkich stolic europejskich: z Turynu, Paryża, Madrytu, Lizbony, Aten, Wiednia, Londynu, Berlina, Warszawy. Korespondencya warszawska w tym dzienniku neapolitańskim jest dobrą i oryginalną, gdy *Indipendente, Alleanza* itd. lichemi przerobieniami lubo *Alleanza* ma stosunki, mało dla niej i dla nas korzystne, z niektóremi polakami. Oświadcza on zaraz na wstępie, iż będzie w szczególny sposób sprawy polskiej bronił i zamierza zostać jednym z głównych jéj rzeczników za granicą(?) Korespondent warszawski tak się wyraża w swoim pierwszym liście: „Niebędziecie mogli mnie zarzucić, iż nie jestem namiętnym miłośnikiem Włoch, przeto iż dziś zanoszę skargę, że Włochy zapomniały o Polsce. Zapomniały o niej, powtarzam, przez rachubę polityczną i przez względy religijne: pierwsza jest fałszywą, drugie niesprawiedliwemi. Uznanie rosyjskie nie jest wsparciem udzielonem Italii, ale współdziałaniem z góry zapewnionem przyszłym planom polityki francuskiej w kwestyi włoskiej; co do względów religijnych, jeśli objawy polskie obrały sobie za wyraz płacz(?) i modlitwę, dzieje się to z powodu, iż Polska jest szczerze, serdecznie i żarliwie katolicką. Nie należy do mnie rozbierać, jak dalece we Włoszech dążności narodowe znajdują zawadę w katolicyzmie; ale nie mogę zamilczeć, iż od chwili jak te dążności odpowiedzą historycznym tradycyom, zawada ta zniknie całkowicie. Polska jest zwycięzkim tej prawdy dowodem; objawy jej znalazły obecnie w duchowieństwie polskiem najmocniejszy podporę i natchnęły Rzymowi wyrazy protestacyi przeciw okrutnemu uciskowi moskiewskiemu, przeciwko powolnej i krwawéj katuszy jaką zadaje narodowi, który płacze i ufa, i tłómaczy gorącą modlitwą nad grobami i u podnóża ołtarzy wiarę swoją w przyszłość. Polska miała troje (?) pism publicznych broniących jej praw i odsłaniających jej krwawe rany przed światem, troje pism co sprawę jej popierały w obec Europy; ale *Gwiazda Naddunajska* znikła odkąd jej redaktor zmuszony został schronić się do Bukarestu; *le Droit des Nations* wydawane przez p. Cipri zlewając się z *Réforme économique* zapomniała o Polsce, a *Courrier du Dimanche* zmienił kierunek, gdy p. Ganesko zniewolony był wystąpić z redakcyi. Propozycya zatem, jaką mi czynisz panie Redaktorze, nie może mi nie być nader miłą, *a pańskie Napoli stanie się odtąd tłómaczem naszych cierpień, naszej wiary i naszych nadziei.*“ *)

Dziś rano w kościele ś. Klaudyusza odbyło się wspaniałe nabożeństwo żałobne za duszę śp. hr. Ignacego Platera. Rodacy nasi zaproszeni przez syna nieboszczyka hr. Włodzimierza, licznie przybyli na ten obchód.

Rzym 11 grudnia.

Księża Zwoliński i Topolski podani przez Rosyę jako kandydaci na biskupstwo i których stolica apostolska miała zatwierdzić, nie będą już prekonizowani z powodu, iż sama władza duchowna Królestwa Polskiego przyczyniła się do ich stanowczego usunięcia. Natomiast rząd rosyjski przedstawił dwóch innych kandydatów. Pierwszym jest ksiądz Popiel, przyszły biskup Płocki. Ojciec święty, który go poznał w Rzymie, ceni go wielce. Drugim jest ksiądz Konstanty hrabia Łubieński. Czytelnicy *Czasu* raczą wybaczyć korespondentowi rzymskiemu (bez litery) jeśli musi się tu wstrzymać od komentarzy nazbyt drażliwych, kiedy chodzi o osobę, o której inni tyle pisali ile mówili, a dotychczas tyle mówią ile piszą. Zdaje się jednak, że ksiądz Łubieński zatwierdzonym zostanie przez stolicę apostolską jako biskup Augustowski. Ale potrzeba wejść w trudność położenia Ojca śgo i postawić się na jego miejscu. Jako najwyższa władza duchowna stałem prawidłem jego działać li w obrębie duchownym i całkiem się w nim zamykać; kwestye polityczne o tyle mogą być przezeń uwzględnione, o ile bezpośrednio w ten obręb wkraczają i ściśle są połączone z duchowną kwestyą. Gdy więc odrzucanie kandydatów przez rozliczne rządy podawanych gruntuje się zwykle na kanonicznych przeszkodach, a dwór rzymski trzyma się w tem trybu od wieków przyjętego, przeto nie mając kanonicznego powodu do odmówienia rządowi rosyjskiemu podającemu księdza Łubieńskiego na biskupa, skoro najwyższa władza duchowna w królestwie Polskiem nie wyłącza go i nie usuwa, nie wstrzymuje ani urzędowem ani usłużnem *veto*, jak to uczyniono z ks. Topolskim i Zwolińskim, przeto zatwierdzenie jego jest pewnem. Te uwagi sądziłem za stósowne przytoczyć, przeto, iż nie są mojem osobistem zdaniem, lecz odpowiedzią, którą każdy jak ja mógłby usłyszeć w Rzymie.

Dziś o godzinie siódmej z rana przybiła do Civitavecchia francuzka fregata „le Cacique“ wioząca księcia Latour d'Auvergne. Natychmiast kardynał Antonelli i p. Lallemand uwiadomieni zostali telegramem o jego wylądowaniu, a wszyscy urzędnicy z poselstwa francuzkiego udali się o 1szej po południu na dworzec kolei żelaznej. Wiele prywatnych osób, mianowicie stronników papiezkich pośpieszyło także na spotkanie posła.

Monsignor Ferrari podskarbi *(tesoriere)* czyli językiem innych rządów mówiąc minister finansów, który miał być prekonizowany kardynałem na marcowym konsystorzu, odmówił kapelusza. Będą tedy mianowani: monsignor Pentini, dziekan kleryków kamery apostolskiej, monsignor Bizzari, sekretarz kongregacyi biskupów, monsignor Borromeo, marszałek nadworny zamiast podskarbiego i hr. Fürstenberg arcybiskup ołomuniecki. Po X. Borromeo marszałkostwo obejmie monsignor Pacca, podkomorzy wielki; na miejscu jego ma nastąpić, jak twierdzą, monsignor Fallaux du Coudray, rejent kancelaryi apostolskiej, a brat znanego pisarza francuzkiego.

Hr. Lallemand był u kilku kardynałów zapewniając ich o najlepszem usposobieniu Cesarza dla Ojca śgo i świeckiej władzy i nalegając na potrzebę wielu reform.

Wspomniałem już nieraz o tutejszych monopolach. Panowie: Verciolli, Savati i Feoli przywłaszczyli teraz sobie handel oleju i oliwy i każą kopać i wykładać łupkiem studnię, która będzie mo-

*) Nie możemy się zgodzić na powyższe twierdzenie korespondenta niby warszawskiego do *Napoli*, o owych trzech dziennikach jakoby jedynie broniących sprawy polskiéj zagranicą. *Journal des Débats, Opinion Nationale, Siècle, Patrie*, parę dzienników angielskich daleko skuteczniéj sprawy téj zagranicą broniły. W ogóle dążność dziennika *Napoli* nie jest nam jeszcze znaną, chociaż się oświadcza tak gorliwym naszym obrońcą. (P. R. Cz.).

Do powszechnej rozmowy nie mieszały się dotąd dwie tylko osoby: pani Oskarowa i Jadwisia, pierwsza uważając nieodpowiednem dla siebie towarzystwo organisty więcej nawet niż Artiura, którego bytność w domu jej zięcia mogła usprawiedliwić się jakim interesem; druga zaś jako skromna i małomowna z natury, a przytem od pierwszego spojrzenia na Karola, przejęta szczerem ku niemu współczuciem, którem pojęła odrazu całą jego przeszłość i obecną pozycyę, od nikogo może z przytomnych dostatecznie nie zrozumianą. Gdy więc pani Oskarowa nachmurzywszy czoło, zachowała wciąż pogardliwe milczenie, Jadwisia tymczasem pilnie śledziła każde słowo, każdy ruch i wyraz twarzy artysty uzupełniając sobie temi objawy instyktowie powzięte o nim wyobrażenie. Aż gdy ogólna rozmowa przeszła w prośby, matka i córka powodowane dwoma przeciwległemi odcieniami ciekawości, mimowolnie powtórzyły z Adelą i Oktawianem:

— Niech pan będzie łaskaw!...

Tymczasem wspaniały salon utonął w powodzi światła obficie tryskającego z licznych kandelabrów i żerandoli, których dygocące kryształki połyskały wszystkiemi tęczy barwami niby krople fontanny przy zachodzącem słońcu. Karol kilkakrotnie uściskany i ucałowany przez pana Oskara, któremu dziwnie jakoś przypadł do serca, zasiadł do fortepianu śród głębokiego milczenia audytoryatu. Jadwisia nie spuszczała go z oka, i zdawało się jej, że za dotknięciem klawiszy, człowiek ten przed chwilą wątły i wiotki, urósł nagle w olbrzyma spotężniony natchnieniem spływającem doń strugą niewidomą. Zrazu z pod jego palców wytrysły ciche, powiewne tony niby szelest wiosennego wietrzyku, ale te wzmagały się stopniowo, i co chwila nabierały więcej siły rosnąc w coraz bujniejsze akordy, które w najwyższym rozwoju swej potęgi, przeszły w grzmiący *Aufforderung zum Tanz* Webera, tak po mistrzowsku pojęty i uzupełniony przez Henselta. I już to niebył fortepian, ale istna orkiestra powolna uczuciom genialnego kapelmistrza, co za każdem skinieniem swej czarodziejskiej laseczki, przelewa w nią własną duszę. Po chucznym wstępie zabrzmiał walec zawrotny, i rozpłynął w uroczej fantazyi, i znowu wrócił do początku, i znowu do walca, co przemknął w tajemniczym półcieniu jakby oddźwięk poprzedniego. Potem dała się słyszeć niby trzecia figura kontradansa, potem migotna przegrywka i znowu początek, i znowu przegrywka, aż w końcu wszystkie owe tematy po pojedynczych zwrotach i modelacjach zlały się w jedno może harmonii wzdęte najsprzeczniejszemi uczuciami które wzbierając z każdem akordem, skonały w wysilonej burzy. A gdy już wszystko ucichło, jakiś głos daleki, oderwany zanucił raz jeszcze introdukcyę, jak gdyby żal mu było z nią się rozstać, a drugi niknącem echem powtórzył to wspomnienie, i rozpłynął w powietrznych falach.

Słuchacze nie ruszali się z miejsca tamując oddech w swych piersiach, bo chociaż każdy z nich był dobrze uprzedzony o talencie Karola, jednakże to co słyszeli, przechodziło wszelkie ich nadzieje. Gdzie kto stanął lub usiadł, tam też i skamieniał, dopóki artysta grania swego nieskończył. W ówczas tłumnie go obstąpiono, poczęto dziękować, chwalić i przesadzać się w pochwałach. Nawet pani Oskarowa przyjaźniejszem okiem nań spojrzała, i uczciła go jakimś francuzkim komplimentem; nawet Oktawian silniej jak to zwykł był czynić, uścisnął jego rękę. Adela zapłonęła gwałtownem rumieńcem, a oczy jej strzeliły blaskiem niezwykłym; Jadwisia zaś mocniej jeszcze pobladła, i jakiś febryczny dreszcz przebiegł po jej ciele. Artiur przenosił Karola nad Moschelesa żałując wraz z Alfonsem procentów od tak znacznego kapitału, ksiądz Hilary tryumfalnie zażywał tabakę, a pan Oskar ucałowawszy powtórnie artystę zawołał w zachwyceniu:

— Oto gra, kiedy gra! jak mi Bóg miły!...

— Przecudnie! — westchnęła Adela.

— Prześlicznie! — powtórzyli inni koleją.

— A teraz jeszcze, kochany panie Karolu — rzekł znowu pan Oskar — zagraj nam z łaski swojej jakiego poloneza. Nie uwłaszczam bynajmniej innym sztukom, ale podług mnie, nie masz na świecie jak polonez. Jest to prawdziwie, jak powiadał Mickiewicz, taniec królów i bohaterów, to też i mnie staremu, który lepsze czasy pamiętam, sprawia on największą przyjemność.

Karol raz usiadłszy do fortepianu, nie rad się z nim rozstawał. Chętnie więc przyjął tę prośbę, i wnet zabrzmiał tryumfalny polonez pana Marka, który wychowaniec jego przełożył z orkiestry na swój instrument, rozrobiwszy go umiejętnie na wielką skalę. A był to w całem znaczeniu tego wyrazu, polonez tryumfalny, pełen powagi i energii, a tak żywo odbijający na sobie wszystkie ruchy i zwrotu taneczne, że pan Oskar niepospolity mistrz w tej sztuce, zaledwie mógł usiedzieć na miejscu, i wciąż zdawało mu się, że widzi przed sobą dawno pogrzebione postaci krążące rycerskim korowodem, pod takt owej wspaniałej muzyki. Wszystkich twarze rozpromieniały, tylko pani Oskarowa posmutniała, i łzy nawet stanęły jej w oczach.

Po chwili umilkł polonez, znowu poczęły się pochwały i dziękczynienia przerwane wreszcie oznajmieniem, że już podano herbatę. Pan Oskar niemogąc się nacieszyć artystą, posadził go przy sobie gdy przeszli do sali jadalnej, i zajął się nim wyłącznie. Alfons znalazłszy się przy Jadwisi jako człowiek światowy i chcący przytem dać dobre wyobrażenie o swojem ukształceniu, próbował bawić ją francuzką konwersacyą, którą też i pani Oskarowa usiłowała podtrzymywać. Pierwszy to raz dopiero miała ona zręczność widzieć Alfonsa; wiedząc wszakże od Adeli o jego znakomitej przedsiębiorczości i nieobojętnych z niej korzyściach, rada była zabrać bliższą z nim znajomość, jako troskliwa matka o los dorastającej już córki. Ale i matce i grzecznemu kawalerowi szło jakoś oporem, bo Jadwisia patrząc ciągle w tę stronę, gdzie ojciec jej rozmawiał z Karolem, odpowiadała krótko i niestosownie, albo też wcale nie odpowiadała ku wielkiemu oburzeniu matki i Alfonsa, co nie był w stanie zrozumieć, jakim sposobem panienka ze szczupłym, a może nawet zgoła niepewnym posagiem, mogła lekceważyć jego osobę. Pani Oskarowa rzucała na nią od czasu do czasu napominające spojrzenie, lecz wkrótce i jej oczy zwróciły się na tenże sam przedmiot co i Jadwisi, to jest na Karola i pana Oskara, którego głos podniesiony o kilka stopni, ściągnął powszechną uwagę.

— To mi dopiero polonez, co się nazywa! — mówił pan Oskar smakując herbatę — to nie z tych dzisiejszych polonezów, co to z rozmaitemi trylikami i dodatkami wyglądają niby niemieccy komedyanci. Wszystko mi się zdaje, że go kiedyś słaszałem... nawet, jeżeli się niemylę...

I podniósł głowę, przypominając coś sobie. Pani Oskarowa rzuciła nań pełnym niespokojności wzrokiem, jak gdyby chciała przerwać tę rozmowę.

— Tak, tak, niezawodnie! — mówił dalej pan Oskar, niespostrzegając niemej protestacyi swej żony — będzie już temu lat ze dwadzieścia z górą, jak słyszałem ten polonez wykonywany przez pewną domową kapelę, którą dyrygował poczciwy i bardzo zdolny chłopiec, niejaki pan...

I znowu podniósł głowę. Pani Oskarowa niespokojnie poprawiła się w krześle.

Jak na złość nieprzypomnę! — począł znowu pan Oskar pstrykając palcami — ale mniejsza o to. Chciałem ci tylko powiedzieć, że polonez twój tak żywo przypomniał mi owego kapelmistrza, jakbym go w tej chwili widział przed sobą. Tęgi to był muzyk, ba i malarz niepospolity, a wszystkiego sam się nauczył, bo rodzice jego bardzo ubodzy, niemogli łożyć na jego ukształcenie...

Tu spojrzał nieznacznie na żonę, która dla ukrycia swego wzruszenia weszła w żywą rozmowę z Alfonsem.

— Ale mu czegoś nieszło — kończył zniżonym głosem — biedak dostał pomieszania, i zniknął gdzieś bez wieści. Powiadano, że potem przyszedł do siebie uleczony z niebezpiecznego postrzału, ktorym chciał odebrać sobie życie; drudzy zapewniali, że obłąkanie jego oparło się wielkim środkom zaradczym. Jak było w istocie, tego niewiem; bom go już nigdy więcej niewidział.

Karol lubo się zmuszał do uwagi, na wpół jednak niedosłyszał tego opowiadania, bo patrząc tą razą na Jadwisię, był już prawie pewnym, że ją gdzieś widział, i znowu przypomniał sobie, gdzie i kiedy to być mogło.

Gdy tak po raz drugi bezskutecznie kusił się o to, rozmowa pani Oskarowej z Alfonsem nieustawała, a przy upartem z obu stron usiłowaniu, wciągniono do niej wreszcie i Jadwisię, którą strofujące spojrzenia matki i szumnobrzmiące francuzkie frazesy natrętnego kawalera nieprzestawały budzić z jej kontemplacyi. W takich opałach musiała rada nierada słuchać i odpowiadać obojgu, bo Alfons upierał się widocznie, aby przed nowemi znajomemi błysnąć dowcipem i akcentem paryzkim, pracowicie nabywanym w dzieciństwie; pani Oskarowa zaś niechciała mu w tym względzie ustąpić, pragnąc przytem i córkę swą wystawić w równie korzystnem świetle. Jadwisia więc, ofiara owych popisów, uczuła prawdziwą przyjemność, gdy rum wstających od stołu uwolnił ją od tej łaźni francuzkiej.

Wrócono do salonu. Pan Oskar w nadzwyczaj wesołym humorze, oświadczył, że *in gratiam* poznania się z Karolem, należałoby cały ten wieczór przepędzić muzykalnie, i że zatem wypada z kolei, żeby Adela co zaśpiewała. Pani Oktawianowa spragniona oklasków, niedała sobie dwa razy powtarzać, to też bez wielu zachodów zaprosiwszy artystę do akompaniamentu, odśpiewała kilka polskich i włoskich aryj, z powszechnem uwielbieniem słuchaczy. Potem Karol zagrał jeszcze Erlkönig *Schuberta* przełożony na fortepian przez Liszta, parę nokturnów i mazurków Szopena, następnie powtórzył ów polonez tryumfalny na żądanie Oskara, który wreszcie przypomniawszy sobie, że tego wieczora nieprzypiął żadnej łatki Artiurowi, nieomieszkał tego wynagrodzić, prosząc głośno artystę o zagranie czegoś *patryotycznego*, czegoś z Mendelssohna, Halevego lub Mayerbeera, aby, jak powiadał, żadna z przytomnych tu osób nie mogła zarzucić, iż nietrafiono jej do gustu. Grano jeszcze, śpiewano i rozmawiano do północy, poczem ksiądz Hilary odjechał z Karolem, za jego przykładem poszli wkrótce Alfons z Artiurem, a po chwili głęboka cisza zaległa starożytny pałac Oktawiana.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

gła pomieścić w sobie przeszło 4 tysiące beczek oliwy.

Kraków 19 grudnia. Z powodu, że w numerze wczorajszym opuszczono przez omyłkę druku przy łamaniu kolumny cały wiersz z doniesienia o utworzeniu się Komitetu przedwyborczego, a mianowicie z wyszczególnienia osób wybranych przeto powtarzamy tu dzisiaj całą listę obywateli którzy, prócz posłów Leona Skorupki i Szymona Samelshona powołani zostali przez współwyborców do tegoż Komitetu:

PP. Aleksandrowicz Adolf, Armatys Stanisław, Armółowicz Jan, Bętkowski Jan, Boczkowski Juwenal, Dymidowicz Izydor, Dietl Józef, Dobrzański Michał, Deiches Salomon, Głębocki Józef, ks. Grzybowski Sylwester, Gumplowicz Abraham, Hahn Jan Kanty, Hanicki Jan Nep., Jakubowski Maciej, Jakubowski Łukasz, Ilming Wilhelm, Kański Mikołaj, Kosz Jan, Lipiński Leopold, Majer Józef, Mendelsburg Wojciech, Muczkowski Stefan, Mułkowski Stefan, Myśliwiec Aleksander, Oetinger Józef, Poller Adolf, Sawiczewski Floryan, ks. Serwatowski Waleryan, Skarzewski-Żuk Faustyn, Skobel Fryderyk, Sosnowski Paweł, Stehlik Edward, Strzelecki Stanisław, Warschauer Jonatan, Wasilewski Feliks, Wielogłowski Walery, Wiśniowski Seweryn, Wolff Wincenty, Ziembiński Antoni, Zieleniewski Ludwik.

Powtarzamy, że przy ukonstytuowaniu się Komitetu, poseł z Krakowa hr. Leon Skorupka obrany został prezesem, p. Izydor Dymidowicz wiceprezesem, a pp. Józef Głębocki i Stefan Muczkowski sekretarzami Komitetu.

Wiedeń 18 grudnia. Dzień dzisiejszy, w którym miało nastąpić zamknięcie Rady państwa, rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele katedralnym św. Szczepana, które celebrował kardynał Rauscher w asystencyi wielu biskupów. Na nabożeństwie znajdowali się Arcyksiążęta, ministrowie, wielka liczba członków obu Izb Rady państwa, naczelnicy władz, tudzież rada miejska, uniwersytet i inne publiczne instytuta. Po nabożeństwie członkowie Izb i Ministrowie udali się do zamku cesarskiego, gdzie w sali obrzędowéj członkowie Izby wyższéj stanęli po prawéj stronie tronu, a po lewéj członkowie Izby deputowanych.

O godzinie 11téj wszedł N. Pan; poprzedzali go Ministrowie i Kanclerze nadworni. *Gaz. wiedeńska* w następnym wymienia ich porządku: Hr. Wickenburg, hr. Esterhazy, hr. Forgach, hr. Nadasdy, p. Plener, p. Mazuranicz, p. Lasser, p. Schmerling, bar. Mecsery i hr. Rechberg. Następnie szli Arcyksiążęta Rajner, Zygmunt, Leopold, Wilhelm, Karol-Ferdynand i Albrecht, pierwszy mistrz dworu książę Liechtenstein z laską i pierwszy marszałek dworu hr. Kuefstein z mieczem. N. Panu towarzyszyli kapitanowie przybocznéj straży fm. hr. Wratislaw, fm. bar. Hess i fmp. hr. Grünne, pierwszy podkomorzy hr. Lanckoroński i pierwszy jenerał-adjutant fmp. hr. Crenneville.

W chwili, gdy N. Pan opuszczał swoje pokoje, wojsko przed zamkiem rozstawione dało salwę z ręcznéj broni, a ze wszystkich wież kościelnych odezwały się dzwony.

Przybywszy do sali, Ministrowie i kanclerze stanęli na lewéj stronie na wzniesieniu tronowem, Arcyksiążęta na temże wzniesieniu po prawéj stronie, za nimi poniżéj mistrzowie dworów ich; na stopniach tronu marszałek nadworny z mieczem i mistrz dworu cesarskiego z laską; na wzniesieniu przy tronie z prawéj strony fm. hr. Wratislaw kapitan straży łuczników i fmp. hr. Grünne, kapitan żandarmeryi przybocznéj, z lewéj strony fm. bar. Hess kapitan gwardyi drabantów i pierwszy adjutant fmp. hr. Crenneville.

Z prawéj strony sali były trybuny dworskie, w których się znajdowały N. Pani, Arcyksiężne Hildegarda, Marya, Teresa i Matylda, daléj trybuny dla osób dworskich; z lewéj strony trybuny dla ciała dyplomatycznego, które było w komplecie; prócz tego parę trybun po obu stronach zajętych było publicznością, która za biletami uzyskała wstęp.

Skoro cały orszak cesarski zajął wskazane sobie miejsca, członkowie obu Izb posunęli się nieco więcéj ku tronowi, a J. C. Mość wszedłszy na tron, zasiadł na krześle tronowem, nakrył głowę i miał mowę tronową. (Mowę tę podajemy dosłownie na czele dzisiejezego numeru dziennika.)

Presse pisze, że N. Pan zasiadłszy na tronie, wziął w rękę ze stolika obok stojącego papier i z niego czytał mowę tronową mocnym głosem, w całéj sali dobrze słyszanym. Te tylko miejsca, które się odnosiły do powtórzenia czynności Rady państwa wypowiedział Cesarz głosem nieco stłumionym; a natomiast kładł mocny nacisk głosu tam, gdzie była wzmianka o przyszłych sejmach, o dotrzymaniu konstytucyi. Te też ustępy, jako też ustęp końcowy o wyzdrowieniu N. Pani, przerywane były hucznemi okrzykami członków obu Izb. Po odczytaniu mowy, J. C. Mość uchylił głowy przed zgromadzeniem, które ponawiało okrzyki i opuścił salę w tym samym porządku, jaki zachowano wchodząc. Cały ten akt trwał 17 minut. Po wyjściu Cesarza, N. Pani opuściła lożę swoją i poprzedzona przez ministra swojego dworu i w towarzystwie dam dworskich przeszła przez szeregi zgromadzonych, kłaniając się na obie strony. Żywe okrzyki odprowadziły ją także. W tej samej chwili dały się słyszeć działa z placu Arcyksięcia Karola i z wałów miejskich. Obchód ten zakończony był 21 wystrzałami.

Podczas kiedy się odbywało rano nabożeństwo w kościele S. Szczepana, królewicz pruski wraz z żoną swoją odjeżdżał koleją północną, odprowadzony przez Cesarza i Cesarzową do dworca, który był świetnie przybrany.

Królestwo Polskie.

Rząd rosyjski w Warszawie ogłasza od pewnego czasu to zniesienia stanu wojennego w różnych częściach Kongresówki, to zaprowadzenie go w innych, któreto jednak ogłoszenia nie zmieniają wniczem stanu rzeczy i nie znoszą nigdzie stanu wojennego, trwającego *de facto* od 1831, a *de jure* od 1833 r., jakto tylekrotnie wykazaliśmy, a między innemi w dzienniku naszym z d. 13 września r. b. donosząc o pierwszem pozornem zniesieniu stanu wojennego w gubernii radomskiej.

Jak wprzód w krakowskiem i sandomierskiem, następnie w lubelskiem, podolskiem i augustowskiem, tak teraz ogłoszono to pozorne zniesienie stanu wojennego w mazowieckiem, kaliskiem i płockiem, to jest w guberniach warszawskiej i płockiej. Lecz pytamy się co znoszą? Chociaż bowiem ogłoszenie w artykule 1szym mówi: „stan wojenny znosi się itd.“ lecz zarazem w artykule 4ym przypomina, iż „zachowuje tam moc zupełną ukaz z 23 kwietnia 1833 r., poddający sprawy polityczne rozpoznaniu sądów wojennych,“ to jest ukaz wydany przez cesarza Mikołaja, mocą którego zaprowadzony został wówczas stan wojenny nieprzerwanie do dziś dnia trwający. Lecz rozporządzenie teraz wydane sięga nawet dalej, niż ukaz; albowiem zastrzega w artykułach 2 i 3 że w miejscach, w których się znosi niby stan wojenny, mają pozostać w zupełnej mocy przepisy, wydane do naczelników wojennych przez Namiesnika w dniu 26 marca 1861 r. i zakaz co do posiadania broni. Słowem, że w miejscach w których rząd rosyjski ogłasza pozorne zniesienie stanu wojennego, ma pozostać nietylko stan wojenny zaprowadzony ukazem cesarza Mikołaja, którego prawomocność jest przypomnianą, lecz nadto wiele z obostrzeń tego stanu, zarządzonych w roku zeszłym. Takie to jest znaczenie owego znoszenia stanu wojennego.

I jeszcze od tej pozornej zmiany wyjętą jest Warszawa i wszystkie znaczniejsze miasta, to jest wyjęte są miejca, w których ta zmiana sprawiłaby nie wielką wprawdzie, ale jakąkolwiek różnicę; gdyż właśnie kilka obostrzeń stanu wojennego, znoszonych w tém rozporządzeniu, mogły być tylko zastósowane w większych miastach, których się rozporządzenie nie tyczy i w których te obostrzenia pozostają.

Równocześnie z owem pozornem zniesieniem ogłoszono drugie rozporządzenie zaprowadzające niby stan wojenny w powiecie Krasnostawskim. Lecz jak pierwsze nic nie znosi, tak drugie nic nie zaprowadza, bo stan wojenny trwał tam ciągle, wyjąwszy, że może teraz z większą samowolnością będzie wykonywany.

Jakie są motywa tu zniesinia, tam zaprowadzenia? milczą oba rozporządzenia. „Tak ma być“ — to jedyne motywum — i słusznie, gdyż w rządzie samowolnym niema innych. Rozporządzenia brzmią:

„W. Książę Namiestnik JCKMości w Królestwie Polskiem.

„W dalszym ciągu postanowień z dat 27 sierpnia (8 września) i 28 września (10 października) r. b. dotyczących zniesienia stanu wojennego w guberniach radomskiej, lubelskiej i augustowskiej, z mocy Najwyższego JCKMości upoważnienia, postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. Stan wojenny zaprowadzony w d. 2 (14) października 1861 r., znosi się w guberniach warszawszawskiej i płockiej, z wyłączeniem miast: Warszawy, Kalisza, Płocka, — Powiatów: piotrkowskiego i lipnowskiego oraz wszystkich miejsc na drogach kolei żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej położożonych, w których to miejscowościach stan wojenny zachowuje się w swej mocy, aż do dalszego rozporządzenia.

Art. 2. Prawa i obowiązki Naczelników wojennych w miejscach w stanie wojennym pozostawionych, rządzone będą przepisami wydanemi w ogłoszeniu z dnia 2 (14) października 1861 r. o stanie wojennym, — we wszystkich zaś innych miejscach gubernij warszawskiej i płockiej, prawa i obowiązki naczelników wojennych rządzone będą przepisami przez głównodowodzącego armią 1szą i Namiestnika w d. 26 marca 1861 r. dla naczelników wojennych przed ogłoszeniem stanu wojennego wydanemi.

Art. 3. Przepisy co do posiadania broni pozostają w zupełnej mocy.

Art. 4. Zachowuje także moc zupełną Najwyższy Ukaz z dnia 11 (23) kwietnia 1833 r. poddający sprawy polityczne rozpoznaniu sądów wojennych.

Art. 5. Wykonanie tych rozporządzeń Naczelnikowi rządu cywilnego i dowódcy wojsk w Królestwie konsystujących porucza się. W Warszawie dnia 4 (16) grudnia 1862 r.“

„W. Książe Namiestnik JCKMości w Królestwie Polskiem.

Wziąwszy na uwagę obecny stan powiatu krasnystawskiego, z mocy najwyższego JCKMości upoważnienia postanawia:

Art. 1. Stan wojenny zniesiony w gubernii lubelskiej postanowieniem z d. 28 września (10 października) r. b. przywraca się w całej swej rozciągłości w powiecie Krasnystawskim tejże gubernii.

Art. 2. Wykonanie postanowienia tego dowodzącemu wojskiem w Królestwie porucza się.

W Warszawie d. 4 (16) grudnia 1862 r.

(Pod obydwoma rozporządzeniami, ogłoszonemi w dwóch językach, podpisano tylko po rosyjsku)

Konstantin.“

Prusy.

Pod pewnym względem ostatnia odpowiedź króla Pruskiego którą przytaczyła świeżo *Gazeta krzyżowa,* różni się znów od dawniejszych. Była to deputacya z Prus królewskich w d. 3 b. m. przedstawiona, na której czele stał były pułkownik bar. Wrangel i były landrat hr. Klinkowström. Król rzekł do tej deputacyi:

„Szczególną sprawia mi to radość, iż przybyliście tu z prowincyi pruskiej, aby w podobny sposób jak wielu innych moich poddanych wypowiedzieć swoje wiernie przechowywane uczucia przywiązania i zaufania do mnie i mojej dynastyi. Przyjmijcie za to moje szczere podziękowanie. Słowa wasze sprawiły przyjemność sercu memu; gdyż nic dla mnie milszego, jak kiedy widzę, że zamiary moje, które zawsze mają na celu wszechstronne dobro mojego kraju, słusznie ocenianemi bywają. Na nieszczęście, należyte ocenienie kroków przezemnie przedsiębranych w tych czasach, bardzo utrudnionem zostało mojemu ludowi przez zgubne usiłowania pewnych osób, które zmierzają do stawiania oporu moim najlepszym zamiarom. Wzmiankowana przez was reorganizacya armii, którą uważam po dojrzałej rozwadze jako niezbędną dla dobra państwa, i dla tego bądź co bądź obstawać przy niej muszę, użytą była za środek do podburzania mas pod pozorem, jakobym chciał narzucić krajowi niepotrzebne i zbyt wielkie ciężary. Nie chcę tego nigdy czynić i nie uczynię. Dowiodłem przed krajem, że się stosuję do tego co można, zrzekłszy się podatku niemal czterech milionów. Nie o uwolnienie kraju pod względem podatków idzie niektórym przodownikom. Ja wiem, czego chcą oni. Wprawdzie usiłowano długo taić, w końcu zaś wypowiedziano jasno, i miło mi jest, że tak uczyniono. Teraz bowiem wiemy, czego się trzymać. Nie chcą oni, aby za królem stało wojsko, lecz chcą armii pod wodzą parlamentu. Nie król ma rządzić wojskiem, lecz pewne stronnictwo. Byłby to koniec potęgi Prus i pomyślność kraju przepadłaby na zawsze. Od pięciu lat lud widzi moje prawidła rządowe i moje czynności, a sumienie mi świadkiem, że nie dałem powodu do niezaufania, ani też do narzekania na nadużycia mojej władzy. Ale pomimo tego niepoznania mnie niezejdę z drogi wskazanej programem z r. 1858 i będę się starał o prawdziwe dobro mojego ludu na wszystkie strony. Mam największe zaufanie do mojego ludu. Wiem bowiem, że lud mój kocha mnie, a ja go także kocham. Wiem, że lud mój jest tylko uwodzony wybiegami stronniców i większa część jego niepojmuje celu, do którego go chcą poprowadzić. Daj Boże, aby cały mój lud wrócił do zaufania ku mnie i mojego rządu. Wtedy będzie znów lepiej, wtedy, ale tylko wtedy prawdziwy postęp naszej ojczyzny stanie się możebnym. Dla tego Panowie, dopomagajcie mi wraz z tymi, którzy razem z wami ten adres podpisali, aby powstrzymać wszystkie przeszkodne wpływy nieufności i zabiegliwości stronniczej i rozpowszechniajcie jak możecie słowa moje w waszych stronach. Jeszcze raz dziękuję wam za wyraz waszych wiernych uczuć, mocno mię on wzruszył. Żegnam was, życząc wam błogosławieństwa na wasz powiat i cały mój kraj i lud mój.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 grudnia. Przed kilkoma dniami zakradli się złodzieje do głównego składu tytoniu w Rynku głównym i to w sposób o wielkiéj ich śmiałości świadczący, albowiem po drabince sięgnęli do okienka nade drzwiami wchodowemi od ulicy, i wybiwszy w niem szyby, odsunęli zasuwę górną, dolną zaś, nadciągnąwszy następnie drżwi ku sobie, odważyli. W sklepie jednak była kasa żelazna, na której otwarcie daremnie się złodzieje kusili; znaleźli tylko wielką liczbę znaczków pocztowych w jednéj ze szuflad i takowe zabrawszy, rozsypali część w sklepie, a część wyrzucili na ulicy, dobrze sobie wyrozumowawszy, że sprzedaż tych znaczków niewiele im przynieść może, a zdradzi łatwo. Nie wiemy, ile zabrali cygar, lecz utrzymują, że pod tym względem z rzadką postąpili sobie wspaniałomyślnością, a tylko jakieś drobiazgi zabrali. Zamach ten złodziejski i to w samym rynku wskazuje potrzebę pilniejszéj baczności na bezpieczeństwo miasta. Zdarzają się też téj zimy napady na osoby. Wczoraj zastąpino drogę p. Juliuszowi Johnowi, gdy wracał do siebie przez plantacye przed 10tą wieczór, lecz że to było jeszcze w pobliżu ulicy Szpitalnéj, więc zdołał ujść i schronił się do hotelu Pollera. Przed kilkoma dniami Dr Stępiński zawezwany w nocy do chorégo, zaledwie się wycofał obronną ręką to jest grubym kijem machając krzyżową sztuką i wpadł w uliczkę Rogacką, gdzie jakieś głosy od Sławkowskiéj ulicy spłoszyły napastników.

— W Niedzielę 21go b. m. w dzień ś. Tomasza Apostoła przypada jedyny w ciągu roku odpust w kościele ś. Tomasza przy ulicy Szpitalnéj, przy którym znajduje się zgromadzenie PP. Kanoniczek de Saxia. W dzień ten odprawionem będzie w tym kościele solenne nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu, a kazać będą O. Bronisław gwardyan OO. Kapucynów i X. Henryk Księżarski, proboszcz z Modlnicy.

— Dowiadujemy się, że grono dobroczynnych opiekunek ubogich postanowiło przy nadchodzących świętach sprawić *Kolędę* dla biednych naszego miasta; ma się rozumieć, że *Kolędą* tą nie będą fraszki i łakocie, ale kawałek ciepłéj odzieży i kęs chleba... Ażeby osiągnąć ten cel miłości bliźniego, zostanie otwarty rodzaj improwizowanego bazaru, czyli *renty* w domu pp. Szczepańskich przy ulicy Brackiéj pod N. 156/244 i odbywać się będzie wieczorem od godziny czwartéj przez dwa dni poprzedzające Wilię Bożego Narodzenia, to jest poniedziałek i wtorek. Mnóstwo przedmiotów do użytku i przyjemności służących, a ustąpionych przez kupców tutejszych po cenach fabrycznych, powinno znaleść licznych nabywców, tém więcéj, że każdy przedmiot sprzedawany po cenie sklepowéj, tylko zwyczajny procent przyniesie ubogim w korzyści. Praktyczny ten sposób zbierania nieuciążliwéj składki na cel dobroczynny, niewątpimy, że i u nas się przyjmie jak się przyjął po innych stolicach, stając się źródłem pomocy dla nieszczęśliwych.

— Dzień 18 grudnia był mroźny, najniższa temperatura doszła —16°,4 najwyższa —7°,4 R.; barometr ciągle opadał, z 332‴,59 (o godz. 6 rano 18go) opadł do 328‴,03 (o téj saméj godzinie 19go grudn.); wiatr cichy północny obrócił się na wschodni a po południu na zachodni słaby; pogoda zupełna trwała tylko do popołudnia, chmury zaczęły się pokazywać ku wieczorowi coraz w większéj liczbie a samym wieczorem zakryły zupełnie widok nieba i nie ustąpiły do dziś rana 19go grudnia, mróz jednak znacznie zelżał, o godz. 6 pokazywał termometr tylko —4°,1 R.

— Prof. Dr Dietl powołany został, jak donosi *Kuryer wileński*, jednogłośnym wyborem na członka korespondenta Towarzystwa lekarskiego w Wilnie.

— Donoszą nam z Poznania, że na dniu 10 grudnia zmarł tamże radzca sprawiedliwości Paweł Gregor, jeden ze znakomitszych prawników polskich w Poznańskiem.

— We Lwowie umarła w d. 14 b. m. wdowa po niegdyś gubernatorze Galicyi, Teresa Antonina Zaleska. Poświęcała ona wszystkie starania swoje i najznaczniejszą część mienia uczynkom miłosiernym i wzniosła zakład Sióstr Opatrzności, którego była siostrą i gdzie też życie zakończyła. Była ona siostrą X. Karola Antoniewicza.

TEATR. Wczorajsze przedstawienie dramatu Dumasowego pod tytułem: *Kean* czyli *geniusz i pustota* na dochód p. Królikowskiego odegrane, powiodło się bardzo dobrze. I nie dziw, życie sceniczne, a przynajmniéj przygody artysty dramatycznego stanowiły główną treść sztuki; to też grający znaleźli się w wielkiéj części w swoim własnym żywiole. Najwydatniejszą postacią w sztuce jest sam artysta Kin, znalazł też i odpowiedniego reprezentanta. Beneficyant p. Królikowski rozwinął cały zasób swego talentu tak, że siłą i tryskającem w każdéj scenie życiem budził życie w całem gronie, które obok niego występowało na scenie. Swietnie więc wywiązał się z roli swojéj; czy równie ze swojéj publiczność nasza, nie umiemy stanowczo odpowiedzieć; przytoczymy tylko fakt, że nie brakło i pustych lóż. Z reszty grających podnosimy grę p. Wolskiego, który rolę starego suflera, do artysty całem sercem przywiązanego, przedstawił z wielką prawdą. Sufler nieodstępny towarzysz Kina, dobrym w całem znaczeniu słowa był towarzyszem, główną rolę grającego artysty. Role kobiece mniéj uwydatnił sam autor. Rola Anny jest zanadto bierną, ażeby z niéj można zrobić coś wydatniejszego; to też i grająca ją panna Biedrońska, która przez całą prawie sztukę w sercu kryć musiała gorącą ku Kinowi miłość, nie miała sposobności do podniesienia roli choćby o tyle, ażeby choć w części zrównoważyć była mogła dominującą rolę Kina. Rola hrabiny Eleny, która z natury swéj powinnaby być jedną z głó[w]niejszych, jest tak mdła, że rzeczywiście trudno pojąć, jak Kin mógł się tak bardzo rozkochać w szwed[z]kiéj hrabinie. W końcu wspominamy jeszcze z przyjemnością o swobodnéj grze p. Dębickiego w roli Pistola, a p. Wisłockiego w roli oberżysty.

— Jutro w sobotę dnia 20go grudnia, S. Teofila męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 19go grudnia. Dowóz zboża w ciągu tego tygodnia bardzo był wielki. Pokup jednak słaby a pszenica musiała uledz spadkowi cen. Płacono ją po 26, 28 do 30 złp. a nader piękną po 31, 32 złp. Żyto w ogóle 18 do 19 złp., jęczmień 12, 13, 14 złp. szczególnie piękny na słód po 15 do 15½ złp. Na przyszłe dostawy mało co kupiono na granicy. W Krakowie słaba sprzedaż na miejscową potrzebę, a na transito nic nie kupowano. Płacono pszenicę i żyto w miejscu w małych partyach po cenach zeszłotargowych. Koniczyna nieco w tym tygodniu odchodziła, lecz wskutku nagłego poskoczenia waluty, handel w tym artykule został skrzyżowany. Czerwoną na siew płacono dzisiaj 46, 47 do 48 złr. za najpiękniejsze ziarno na wagę 180 funtów wied. netto. Białéj jeszcze niema.

Kraków 19go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·25
Żyto	„	2·84
Jęczmień	„	2·15
Owies	„	1.37½
Ziemniaki	„	1·12
Siano	(za centnar)	0·85
Słoma	„	0.75

Wrocław 16go grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*.)

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	79-81	76	70-73
„ żółta	74-75	72	67-70
Żyto	53-54	52	50-51
Jęczmień	37-39	36	34-35
Owies	25-26	24	22-23
Groch	52-55	50	47-49
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	235	223	209

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	14⅓—15
„ dobra	12⅚—13⅓
„ średnia	10⅙—11⅙
„ poślednia	8 — 9⅙
Biała przednia	18⅔—19¾
„ dobra	15⅔—18¼
„ średnia	10¾—13⅔
„ poślednia	8¼ — 9¾

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt n. M. 18 grudnia. Dziś odbyło się posiedzenie związkowe, na którem większość wydziału sądu związkowego zalecała zgromadzenie delegatów. Prusy i Baden sprzeciwiały się temu. Głosowanie ma za pięć tygodni nastąpić.

Darmstadt 18 grudnia. Izba wyższa uznając motywa przez rząd przedstawione przyjęła dzisiaj jednogłośnie uchwałę Izby deputowanych względem poboru podatków na pół roku tymczasowo bez budżetu, tudzież odebrania rządowi pełnomocnictwa zawierania traktatów handlowych.

Paryż 18 grudnia wieczór. Zapowiedziana broszura Lagueronniera wyszła dziś bezimiennie. Zaleca ona powrót do traktatu w Zürich, utworzenie konfederacyi państw włoskich łącznie z Austryą, Francyą i Anglią. Te ostatnie państwa przystąpiłyby z Wenecyą, Niceą i Maltą do tego związku państw. *La France* zapewnia, że poseł francuzki ks. Latour d'Auvergne zaspokoił zupełnie Papieża co do roszczeń gabinetu turyńskiego. *La Patrie* nie wierzy w przyjście do skutku kongresu europejskiego dla uporządkowania sprawy greckiej.

Turyn 17 grudnia wieczór. W Izbie poselskiéj oświadczył minister spraw wewnętrznych, iż rząd gotów jest przedsiębrać wszelkie usiłowania, aby rozbójnictwo w Neapolitańskiem zniweczyć i przeszkodzić, iżby się nie odnowiło z wiosną w roku przyszłym. Głównym celem jaki sobie rząd zakłada, jest przywrócenie powagi prawa. Po krótkich rozprawach Izba przeszła do porządku dziennego. Następnie Bertani wniósł, aby Izba oświadczyła, że uwięzienie deputowanych jest obrazą majestatu sejmowego. (Ściąga się to do uwięzienia Mordiniego i Fabricego przez gubernatora Lamarmora, w chwili gdy równocześnie z wyprawą Garibaldego pochwycono ich w Neapolu oskarżając o zamach powstańczy, a Lamarmora przedstawiał, iż schwytani zostali na gorącym uczynku powstania. P. R. Cz.). Ratazzi zażądał, aby rozprawy nad tym przedmiotem w całkowitości się odbyły. Izba przyjęła porządek dzienny.

Turyn 17 grudnia w nocy. W skutek powziętego przez Izbę na wczorajszem posiedzeniu w komitecie tajnym postanowienia, mianowała dzisiaj taż Izba komisyę, która ma się zająć roztrząśnieniem sprawy rozbójnictwa w Neapolitańskiem. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż rząd nie będzie się czuł ani zasłonionym pod względem odpowiedzialności, ani skrępowanym pod względem czynności przez mianowanie tej komisyi. — Dziennik *Stampa* donosi, że stronnicy Garibaldego stali się powodem niespokojności w Lecce i w okolicy. „Societa emancipatrice“ usiłuje się zorganizować i ma licznych stronników. — Doniesienie podane przez *La France*, iż we Włoszech środkowych zbierają podpisy do podania o zmniejszenie podatków w Marchii i Umbryi, jest zupełnie zmyślone.

Turyn 18 grudnia. Dzisiejsza *Opinione* zapewnia, że poseł francuski hr. Sartiges miał w rozmowie z prezesem rady ministrów poruszyć kwestyę rzymską. Miano mu odpowiedzieć, że polityka francuska nie bardzo wróży, aby nowe układy mogły sprowadzić zadawalniające rozwiązanie. Podobneż oświadczenie miał uczynić poseł włoski w Paryżu, Nigra, ministrowi francuskiemu.

Rozporządzenie znoszące na papierze pozornie stan wojenny, zachowując go w całej mocy w rzeczywistości, rozciągnął rząd rosyjski do trzech ostatnich województw Kongresówki, to jest kaliskiego, mazowieckiego i płockiego. Podając wyżej to rozporządzenie, przypominamy, jak jest pozornem to zniesienie i wskazujemy, że wszystkie te ogłoszenia nie znoszą stanu wojennego, który zaprowadzony został przed 30 laty a w przeszłym roku obostrzony, że ogłoszenie znosi parę obostrzeń tam gdzie one nie mogły być wykonywane, a pozostawia je w miastach w których wykonywać je można. Zresztą póki system policyjno-wojskowej samowolności nie jest zmieniony, nic nie znaczą wszelkie ogłoszenia o znoszeniu lub zaprowadzaniu stanu wojennego. — Wieści, że proskrypcyjny pobór ma być wkrótce wykonywany, powtarza nasz korespondent z Warszawy w liście powyżej zamieszczonym, a jakkolwiek nie podaje wieści tych za pewne, czyni słuszną uwagę, że krok ten rządu, jeżeli nastąpi, musi być uważany za największe prześladowanie i największe sprawi oburzenie przeciw rządowi W. Ks. Konstantego. — Proces więźniów politycznych ciągnie się dalej, a sprawozdanie z dwóch dalszych posiedzeń sądu z 15go i 16go t. m. podaje nasz korespondent.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zajęte są dziś mową tronową JCKMości, którą dajemy na czele naszego dziennika. Większa ich część pod formą ocenienia téj mowy, zamieszcza jéj parafrazę; wszelako kładą mocny nacisk na jéj konstytucyjny a zarazem centralizacyjny charakter; gdy tymczasem autonomiczne organa opierają przeciwne swoje mniemanie pod tym ostatnim względem na przytoczeniu październikowego dyplomu, na pominięciu wzmianki o Węgrzech i wreszcie na wyrażeniu „królestwa i kraje“ i przypomnieniu sejmów.

Pruska *Stern-Ztg* uprzedzając wnioski w Bundestagu względem zaprowadzenia przy związku niemieckim zgromadzenia delegatów, powstaje na takowy projekt i oświadcza, iż się mu Prusy niepoddadzą. W tem znaczeniu trzeba zrozumieć powyższą depeszę frankfurcką. Atoli rząd pruski nie chce wystąpić otwarcie za jednością Niemiec, reprezentowaną przez parlament niemiecki. Zmiany w wyższych sferach urzędowych pruskich trwają ciągle i więcej ich ma nastąpić. Nowy poseł francuzki Talleyrand miał przybyć do Berlina 18go.

Z **Włoch** nie wiele można dodać do powyższych depesz. Dzienniki włoskie opowiadają o zmianach przedsiębranych w urzędowym świecie włoskim, a mianowicie w sekretaryatach ministrów, z powodu objęcia steru rządu przez nowe ministeryum. *Perseveranza*, dziennik używający wielkiego wzięcia we Włoszech północnych, mówiąc o stanowisku nowych ministrów względem Francyi, przedstawia, że chociaż uważają ich w Paryżu za przyjaciół zimniejszych od przeszłych ministrów, nie są oni jednak przyjaciołmi mniej pewnymi, i rozwija zasadę postawioną przez nowy gabinet względem tego stosunku Włoch do Francyi, wyrażoną w słowach: „zachować przymierze z Francyą, utrzymując jednak całą niepodległość polityki włoskiej, i to przymierze zgodzić z niewzruszonem przekonaniem, iż zjednoczenie się Włoch spełnione zostanie.“

Dzienniki francuskie z 17go t. m. zajęte są przeważnie wiadomościami z Ameryki, tj. z Stanów Zjednoczonych i z Meksyku, rozprawami o sporze meksykańskim w Kortezach hiszpańskich, które nas mniej obchodzą, nakoniec uwagami nad wiadomością o prawdopodobnem ustąpieniu przez Anglię wysp Jońskich Grecyi. *La Presse* słusznie twierdzi, iż postąpienie takie Anglii gdyby się sprawdziło, byłoby nie tylko bardzo prawem lecz także bardzo zręcznem, bo usunięty byłby skopuł, który zatrzymuje jej politykę ogólną. — Dzienniki angielskie a między innemi *Morning Post* i *Globe*, z dwóch przeciwnych stronnictw, pochwalają ten prawdopodobny krok rządu angielskiego.

Według doniesień otrzymanych wczoraj 18go w Tryeście z Aten z d. 13 b. m. trzy tylko głosy padły na republikę, a wszystkie inne jednogłośnie na księcia Alfreda. Nigdzie nie przyszło do groźnych zajść. D. 18 nastąpić miały wybory w korporacyach greków którzy się z prowincyj tureckich przenieśli. 300 podoficerów posunięto na stopień oficerski; podoficerowie 6go batalionu, który zaczął powstanie w Akarnanii, odmówili przyjęcia awansu. Rozpisano pożyczkę narodową 6 milionów drachm. Grecy osiedli w Carogrodzie ofiarowali rządowi 2½ milionów drachm pożyczki. Cło wywozowe prawie zupełnie zniesione. Admirał Kanaris ciężko zachorował; Diamantopulos, minister spraw wewnętrznych podał się do dymisyi. W Syra zaszły nowe demonstracye za księciem Alfredem. Spodziewano się w Atenach umyślnego posła francuskiego. Rząd turecki wysłał do Kandyi 4 bataliony żołnierza dla uśmierzenia tamecznéj ludności greckiéj.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 19 Grudnia.	żądają	płacą
Monety polskie za 100 złr. n. złp.	387	381
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106½
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	85¾	84¾
Srebro nowe . . . . złr.	116½	115½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 66	9 52
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 40	9 26
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 57	5 49
„ austryackie . . . . . „	5 63	5 55
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	84⅚—	83⅚—
„ „ „ na wal. a. „	80⅞—	80 —
Obligacye indemn. z kuponami „	73¼—	72⅔—
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81¾—	80¾—
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	225	223
Listy zastawne polskie z kup. . złp	102	101½

Wiedeń 19 Grudnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	74	—
5% Pożyczka narodowa.	81	80
Akcye banku narodowego wied. .	804	—
„ banku kredytowego. . . .	222	90
Srebro.	116	50
Londyn, 10 funt. szterl.	117	60
Dukat pojedynczy.	5	62

Wiedeń 18 Grudnia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	67 20	67 10
5% Pożyczka narodowa	82 —	81 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 80	73 60
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	75 —	74 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 —	73 —
5% „ „ galicyjskie . . .	72 75	72 25
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie .	71 50	71 —
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	95 —	94 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 50	104 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 3	99 90
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	—	—
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	80 50	79 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	143 50	143 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 50	92 25
„ „ „ z r. 1860 całe. .	89 70	89 50
Bilety rentowe Como.	18 25	18 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	132 —	131 75
„ tryestskie na 4½%	119 —	118 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	—	—
„ Księcia Salm „ 40 „	39 —	38 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 25	33 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 —	20 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 15	15 90
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	807 —	805 —
„ zakładu kredytowego . . .	222 60	222 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	415 —	413 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1865	1863
„ „ rządowéj	237 50	236 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	152 —	151 50
„ „ Pardubickiéj. . . .	127 50	127 20
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	278 50	277 50
„ „ Galicyjskiéj	224 50	224 25

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	99 25	99 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	99 25	99 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	4	88 25	88 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	3	117 50	117 40
Paryż 100 franków. . . .	4	46 50	46 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony.	16 30	16 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 64	5 62
„ „ obrączkowe . .	5 64	5 62
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 38	9 36
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	9 95	9 90
Luidory	9 65	9 60
Suwereny angielskie	11 85	11 80
Imperyały rosyjskie	9 66	9 63
Srebro	117 25	116 75
„ kupony	117 25	117 —
Talary związkowe	1 76	1 75
Pruskie bilety kasowe	1 76½	1 76

Lwów 17 Grudnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 59½	5 51½
„ austryacki.	5 61	5 54
Półimperyał rosyjski.	9 60	9 45
Rubel rosyjski.	1 86	1 84
Talar pruski	1 77	1 74
Listy zast. gal. bez kup. w. austr.	78 75	78 —
„ „ „ „ „ w mon. k. .	82 75	82 —
Obligi indemn. bez kuponu	72 82½	72 46½
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 10	81 45
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	224 50	222 50

Warszawa 17 Grudnia.	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 51
Obligi skarbowe . . . . „	92 14	—
kupon	—	— 85⅝
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 99	14 97
kupon	—	— 29⅛
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	89 25	89 —
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	96 75	—

Wrocław 18 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	—	85½
Polskie bilety bankowe	89¾	—
„ Listy zastawne.	—	89
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	—
„ „ „ 3½% . .	99½	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 17 Grudnia.	
Renta 3%	70 —

Londyn 17 Grudnia.	
Konsole	92⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór..
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 18 do 19 Grudnia rb.

HOTEL SASKI. Klobasa Karol obyw. z Galicyi. Czyżowska Marya ob. z Warszawy. Stanisław Moderski rządzca dóbr z Prus. Aleksander Dydyński ob. z Raciborska. Colestyna Rottermund wł. dóbr z Wołynia. Gr. Starzyńska, Ksawery Sołtykowski. Józef Rudzki ob. z Królestwa.

Wyjechali: Zenobia Glezmer, St. Plewczyński do Królestwa. Maurycy Kolischer do Warszawy. Wil. Homolacz, H. Kurdwanowski, St. Nowak. Ludwik Byszewski, Ksiądz Grzegorzek, L. Lewandi do Galicyi.

HOTEL POLLERA. Stanisław Zakrzeński właś. dóbr z Czarnocina. Łukasz Dobrzański. Józef Wybranowski, Leontyna Rogalińska, Teodora Byszewska, Walerya Zagórska wł. dóbr z Królestwa. Stanisław Jordan Stojowski wł. dóbr z Tarnowa Józef Mischka prof.. K. Opitz zawiadowca młynu z Prus. Bernhard Zack kup. z Wiednia.

Wyjechali: Władysław Szalay ob. do Galicyi. John Schweizer negocyant do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Bronisław Czarnowski wł. dóbr z Chołdowa. Władysław Kasprzykiewicz obyw., Eugeniusz Stojowski wł. dóbr z Tarnowa. Teofil Szymański wł. dóbr z Dukli.

Wyjechali: Stanisław Krzemiński ob. do Warszawy.

Obwieszczenie.

[Nr. 2548]

C. k. Urząd powiatowy Podgórski podaje niniejszem do wiadomości jako na dniu 24 Stycznia 1863 o godzinie 3 po południu odbędzie się w Podgórzu w gmachu Magistratualnym publiczna sprzedaż realności miasta Podgórza pod Nr. 8 położonej, składającej się z byłego browaru, budynku pobocznego i około 1⅓ mórg gruntu.

Suma 4330 złr. 8 cent. w. a. jest ceną wywoławczą; a 433 złr. w. a. wadyum.

O bliższych warunkach licytacyi w tutejszym Magistracie powziąść można wiadomość. (1639-1-3)

Z c. k. Urzędu Powiatowego
w Podgórzu dnia 15go Grudnia 1862 r.

Obwieszczenie.

[Nr. 419]

Ze strony Magistratu miasta Andrychowa, podaje się do powszechnéj wiadomości, że w skutek urządzenia odpowiedniego placu, jarmarki na konie w témże mieście, w dni zwykłe jarmarczne odbywać się będą.

Magistrat Andrychowski.
Dnia 17 Grudnia 1862. (1640-1 3)

CZASOPISMA

wszystkie wychodzące w kraju jako też i za granicą, przez KSIĘGARNIĘ

JULIUSZA WILDTA
W KRAKOWIE,

abonować można. (1636-1-2)

Na wszystkie t. j. polskie, francuzkie, niemieckie i angielskie **Czasopisma i Dzienniki mód** przyjmuje prenumeratę:

KSIĘGARNIA
F. BAUMGARDTENA
W KRAKOWIE,

których *najspieszniéj i najtaniéj dostarcza.* Przytem poleca ta księgarnia swój znaczny wybór *Albumów do fotografii* w cenie od 1 złr. 50 cent. do 20 złr., — jakoteż bardzo wielką ilość *Fotografii* w formacie *wizytowym* i większym, wyobrażających *portrety znakomitych mężów i kobiet narodu polskiego,* przedstawień *historycznych, świętych etc.* — Rycin francuzkich czarnych i kolorowych w różnych formatach po bardzo umiarkowanéj cenie. *Książki do Nabożeństwa* w najgustowniejszych oprawach. *Globusów* w różnéj wielkości, *Atlasów i Map jeograficznych,* — wielki dobór *Nut muzycznych, Ram złoconych i czarnych, Obrazów olejnych* w ozdobnych ramach; *Książek z obrazkami* dla młodzieży, jakoteż *Książek ozdobnie oprawionych* na podarunki; *Kalendarzy* w bardzo znacznym wyborze, itp. (1676 2-3)

Redakcya „Czasopisma dla gospodarzy polskich“ ma zaszczyt uwiadomić, że pierwszy zeszyt styczniowy już 20go Grudnia rb. wyjdzie z druku i jako

Zeszyt na okaz

pojedynczo sprzedawany będzie w Redakcyi „Czasopisma“ przy ulicy wyższéj Ormiańskiéj we Lwowie pod L. 73 m.

Treść tego zeszytu jest następująca:

O karmieniu bydła. — Waga dla bydła. — Wpływ gorzelni na gospodarstwo. — Gorzelnictwo w obec nowego systemu opodatkowania. — Fabrykacya spirytusu z buraków (z ryciną). — Pług Rollanda (z dwiema rycinami). — Przyrząd do oswajania narowistych koni (z ryciną). — Chrząszcze majowe jako nawóz. O poprawieniu pieczywa ze zrośniętego zboża.

Przedpłata wynosi:	w miejscu:	przesyłką poczt
całorocznie . .	6 złr. — kr.	7 złr. — kr.
półrocznie . .	3 złr. — kr.	3 złr. 50 kr.
Pierwszy zeszyt osobno .	— 70 kr.	— 80 kr.

Kto nabędzie *Zeszyt na okaz* a późniéj nadeśle przedpłatę, temu zapłacone na ten zeszyt pieniądze, w przedpłatę wliczone zostaną. (1671-2-3)

Folwark w Nowym Sączu na przedmieściu Grodzkie zwaném w równi 36 korcy wysiewu mający, z robocizną 208 dni rocznie i budynkami, jest z wolnej ręki do sprzedania za cenę *7000 złr. w. a.* Bliższa wiadomość pod adresą ***J. S.*** poste restante Nowy Sącz. (1616-1-3)

Niżéj podpisany cierpiąc przeszło sześć miesięcy na reumatyzm w lewej nodze po użyciu wszelkich środków doradczych i przez lekarzy poleconych, bez żadnéj ulgi. wyczytałem w „Dzienniku Polskim,“ że *Balsam Vetoriniego* jest na reumatyzm skutecznym, chwyciłem się tego środka i po wypotrzebowaniu trzech flaszeczek uzyskałem tyle, że dziś bez pomocy innych lekarstw zupełnie zdrów jestem. Każdemu więc na reumatyzm cierpiącemu ten Balsam Vetoriniego jako środek jedyny na tę słabość polęcić mogę.

Rzeszów dnia 17 Października 1862.

Herrmann Praszill,
(1418-5-6) kupiec i obywatel miasta Rzeszowa.

Na Kolendę!

Przy zbliżających się uroczystościach świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, podczas których panuje odwieczny u nas zwyczaj wzajemnego ofiarowania sobie podarków zwanych **kolendą,**

w dniach 22 i 23 Grudnia rb.
w domu *Wgo Szczepańskiego* pod L. 156/244 G. II. przy ulicy Brackiej na 1em piętrze od god. 4—10 po południu odbywać się będzie

Sprzedaż najrozmaitszych przedmiotów,
stósownych na podarki „kolendowe“

tak dla dzieci jak i dla osób dorosłych.

☞ Czysty dochód z téj sprzedaży obrócony będzie na wsparcie ubogich pod opieką Towarzystwa św. Wincentego à Paulo zostających.

Połączenie zadosyćuczynienia starodawnemu obyczajowi, ze sposobnością złożenia tem samem dobroczynnéj jałmużny, każe się spodziewać, że i tą rażą znana szczodrobliwość polska zechce hojnie przyczynić się do otarcia łez ubóstwu i nędzy, w dniach, w których cały świat chrześciański się weseli. (1838-2 3)

TOWARZYSTWO STRZELECKIE KRAKOWSKIE.

Celem umorzenia pożyczki przez Towarzystwo Strzeleckie krakowskie w roku 1837 zaciągnionej, odbyło się dnia dzisiejszego **Dwunaste** losowanie w kurs puszczonych obligacyj, z których następujące 22 numerów wyciągnięte zostały:

10, 59, 73, 123 127, 172, 203, 208, 217, 221, 241, 246; 312, 339, 345, 359, 369, 390, 425, 427, 435, 438.

Oprócz tychże nowo przybyli Członkowie złożyli 9 obligacyj z kuponami, tytułem wkładki, a mianowicie:

97, 199, 227, 303, 315, 319, 327, 332, 337,

przeto ogółem 31 sztuk obligacyj czyli kapitał Złp. 3100 w tym roku, a po dziś dzień wszystkich obligacyj w liczbie 270 umorzono.

Między wylosowanemi obligacyami znajduje się także jedna przez P. Stanisława Armatysa, Członka Towarzystwa Strzeleckiego, temuż Towarzystwu darowana.

Wypłatę wylosowanych obligacyj stósownie do §. 9. planu umorzenia wspomnionej pożyczki, uskutecznia W. Bogumił Gebhard kasyer Towarzystwa Strzeleckiego począwszy od dnia 1 Stycznia 1863 roku.

Od wylosowanych jak wyżej obligacyj procent tylko do dnia 31 Grudnia b. r. płatny będzie. (1678-2-3)

Kraków dnia 14 Grudnia 1862 r.

Seweryn Wiśniowski, Król kurkowy.
Wincenty Wolff, Prezes.
F. Baumgardten, Z. Sekretarza.

Zawiadomienie.

Donosimy Szanownym akcyonaryuszom spółki pod firmą „Bniński, Chłapowski, Plater & Comp.“ (dawniej Tellus), iż naznaczony pierwotnie na dzień 24go Grudnia rb. czas wpłaty drugiej połowy akcyi, z powodu nie uskutecznionego dotąd wpisu Spółki w rejestr handlowy **na późniéj odłożyliśmy.** O dniu od którego wpłata będzie mogła nastąpić za odebraniem akcyj, jako i o ostatecznym czasie wpłaty nieomieszkamy Szanownych akcyonaryuszów zawiadomić przez pisma publiczne (1657-1-3)

Poznań dnia 15 Grudnia 1862 r.

Spółka komandytowa na akcye,
Bniński, Chłapowski, Plater & C

Przypomnienie

z poprzedniego ogłoszenia, pozostała jeszcze pewna liczba niewypłaconych rachunków, pomimo, iż interesowani przyrzekli wypłatę, ażeby powstrzymać publikacyę.

Gdy jednak już rok upłynął bez skutku, oświadczam zatem, jeżeli do końca Stycznia 1863 rachunki zaspokojone nie będą, zostanę zmuszonym takowe **publicznie ogłosić.**

Pełnomocnictwo do odebrania oraz rachunki do przejrzenia są u W. ***Tomczykiewicza*** w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 83.

(1612-2-3) *S. Stefański.*

Otwarcie Handlu i Fabryki.

Podpisany ma zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności, że tutaj w Krakowie otworzył

FABRYKĘ kapeluszy słomkowych,

również utrzymuje obficie zaopatrzony

Skład wszelkich kapeluszy

najnowszych i najmodniejszych, na każdą porę roku, a w szczególności sprowadził najmodniejsze teraz

okrągłe kapelusze z prawdziwego aksamitu angielskiego (Velwet)

po cenie zadziwiająco taniej, oraz wielki wybór piór strusich i sztucznie naśladowanych jak niemniej najnowsze formy kapeluszy i denka, także utrzymuje podpisany

Skład słynnej fabryki kapeluszy słomkowych A. Postlera w Wiedniu.

L. Steindorfer.
przy ul. Grodzkiej Nr. 71 w domu Hr.
(1615-1-3) Stadnickiego.

Doniesienie.

We Wtorek o godzinie 11éj przed południem zginął przy Bramie Floryańskiéj

papierek sto-Rublowy nowy.

Wiadomo, że osoba, która znalazła ten papier, zgłaszała się do sklepu pana *Jawornickiego.* Wzywa się ją, aby się powtórnie tam zgłosiła i zgubę zwróciła, a otrzyma przyzwoitą nagrodę; w przeciwnym bowiem razie skoro ją poznają osoby, które ją widziały, mogłaby się narazić na następstwa dla niej szkodliwe. (1620-1-3)

Do 50 morgów gruntu

wspólnie z łąkami, domem mieszkalnym drewnianym i stodołą, oraz miejsce dogodne do stawiania młyna wodnego amerykańskiego z przygotowanym poniekąd materyałem budulcowym o jedną milę od Krakowa odległe, przy bitym gościńcu położone, są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąść można u Właściciela P. Wacława Swobody w Mogile pod Krakowem. (1608-2-5)

LOSY
Hr. St. Genois
na 42 złr.

których ciągnienie wkrótce nastąpi, uposażone trafnemi

73.500 — 52.500 — 31.500 złr. itd.,

a których każden los najmniej 68 złr. 25 centów wygrać musi,

sprzedaje originalne podług kursu jak również na dziesięcio-miesięczne **raty z zadatkiem 4 złr.** i 6% oprocentowaniem wartości imiennej podpisany dom hurtowny.

Podpisany dom hurtowny przyjąwszy od domów bankierskich **S. M. Rothschilda i Hermanna Tedesco Synów** w skutek tak nader korzystnego planu gry tych losów wszystkie jeszcze znajdujące się losy St. Genois widzi się przekonanym, że losy te w zapasie jeszcze będące, a to tem bardziej, gdyż podług wieści na przyszłość żadne podobne prywatne pożyczki nie zostaną więcej pozwolone, coraz bardziej będą poszukiwane i tym sposobem w stałe ręce przyjdą, a zatem kurs tychże coraz bardziej wzmagać się będzie; — przeto pozwala sobie podpisany dom hurtowny zwrócić uwagę wszystkich Szanownych w stosunkach z nim zostających na te **losy St. Genois** i do zakupienia tychże losów upraszać.

By zaś Szanownym kupującym dać dowód, jaką wartość losy te nawet po odbytem ciągnieniu dla podpisanego domu hurtownego mają, oświadcza niniejszym, że wszystkie do dnia 1go Grudnia 1862 od tegoż domu hurtownego kupione oryginalne losy St. Genois **z różnicą** tylko **1 złr.**, zaś od 1go Grudnia 1862 do 1go Stycznia 1863, kupione losy St. Genois **z różnicą** tylko **2 złr.** ceny kupna 14 dni po odbytem najbliższem ciągnieniu zakupi napowrót.

J. K. Sothen „Wien, Stadt Nr. 420“

Przy zamówieniach zamiejscowych uprasza się uprzejmie o łaskawe nadesłanie *franco* należytości pieniężnej oraz o przyłączenie kwoty 30 cent. za przesłać się mającą listę ciągnienia.

W Krakowie, utrzymuje losy te oryginalne całkiem podług kursu, i na raty z oryginalnym podpisem powyż wymienionego domu hurtownego, lecz pod temi samemi warunkami.

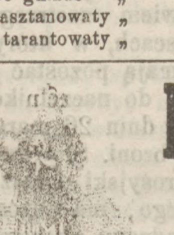
(1459--12) ***J. Bartl.***

W ***Dembnie*** 1¼ mili od stacyi kolei Słotwiny ostatnia poczta Brzesko jest **do sprzedania:**

Klacz gniada źrebna „Eklipska“ krwi oryent. ze stada w Krzeszowicach.

Klacz skarogniada „Eklipska“ krwi oryent. ze stada w Gumniskach. (1607-2-3)

Ogier gniady, krwi angielskiej	lat	8.
Ogier jasnogniady 16tej miary	„	3.
Klacz gniada z wiosną 1863	„	4.
3 konie gniade „ „	„	4.
Koń kasztanowaty „ „	„	4.
Ogier tarantowaty „ „	„	3.



HERBATY
prawdziwéj
Rosyjsko-Chińskiéj
karawanowéj

¼ funt. oryginalnych paczkach moją firmą opatrzonych oplumbowanych po cenie:

za ¼ funtowe paczki:

rsr 15 kop. —	zł. 30·50	za ¼ ft.	7·63
„ 10 „ —	„ 20·50	dto „	5·13
„ 8 „ —	„ 16·50	dto „	4·13
„ 6 „ —	„ 12·50	dto „	3·13
„ 4 „ —	„ 8·50	dto „	2·13
„ 3 „ —	„ 6·50	dto „	1·63
„ 2 „ 40	„ 5·50	dto „	1·38
„ 2 „ —	„ 4·50	dto „	1·13
„ 1 „ 50	„ 3·50	dto „	0·88

Herbaty czarnéj
w kształcie cegły:
1 funt rsr. 1 kop. 50, czyli złr. 3 cent. 50.

Kulka Herbaty Czerkieskiéj,
THE PHUR,
1 sztuka rsr. 1 czyli złr. 2 centów 50.

Herbaty żółtéj
„SIAN PHIAN,“
za ¼ funtowe paczki:

rsr. 6 —	złr. 12·50 —	za ¼ ft.	3·13
„ 5 —	„ 10·50 —	dto „	2·63

HERBATY
Chińskiéj

w ¼ i ⅛ funt. paczkach oplumbowanych, moją firmą opatrzonych, po cenie:

za ¼ lub ⅛ funtowe paczki:

Nr. I	złr. 1·40 —	za ¼	35 c
„ II	„ 1·80 —	„ „	45 „
„ III	„ 2·00 —	„ „	50 „
„ IV	„ 2·60 —	„ „	65 „
„ V	„ 3·20 —	„ „	80 „
„ VI	„ 3·80 —	„ „	95 „

Herbaty Chińskiéj

Congo N. 1 za funt wagi wied. złr.	1·80
dto „ 2 „ „ „ „ „	2·40
Pecco Congo „ „ „ „ „	2·65
Pecco Nr. 1 „ „ „ „ „	3·00
„ „ 2 „ „ „ „ „	3·90
„ „ 3 „ „ „ „ „	5·40
„ „ 4 „ „ „ „ „	6·60
„ „ 5 „ „ „ „ „	7·92
„ „ 6 „ „ „ „ „	8·52
„ „ 7 „ „ „ „ „	8·76
„ „ 8 „ „ „ „ „	9·60

te gatunki Herbaty pakowane są w 5, 10, 20, 30 i 50 f. skrzynkach

nabyć można w Handlu moim Komisowym.

Ceny powyższe rozumieją się w walucie austryackiej w banknotach.

☞ Obstalunki zamiejscowe wprost do Składu mego głównego uczynione w ilości przynajmniéj funtów 10, przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast *franco.*

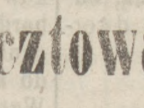
☞ Herbata, któraby przez szanownych Kupujących za niedobrą uznaną została, może być na koszt Handlu pocztą zwrócona, a należytość się natychmiast franco pocztą prześlę.

Karol Herrmann
(1483-4) W KRAKOWIE.

85	**Wyrobnia i Skład**	85
SKŁAD KOMISOWY	**FIRANKI** Bobinnet angielskie muszlinowe i inne, Dywany Angielskie, **Sukna na podłogi,** sprzedaje po cenach **jak najtańszych** **F. GUMPLOWICZ** w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj Nr. 85, (1677-1) naprzeciw Składu futer pana Armatysa.	PŁÓCIEN.
85	**BIELIZNY.**	85



Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.



Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa
między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykając do *Southampton.*

Parowy okręt pocztowy	„Teutonia“	kapit. *Taube,*	w Sobotę d. 27 Grudnia	
„ „ „	„Saksonia“	„ *Ehlers,*	„ Sobotę „ 10 Styczn.	1863
„ „ „	„Bawaria“	„ *Meier,*	„ Sobotę „ 24 Styczn.	1863
„ „ „	„Hammonia“	„ *Schwensen,*	„ Sobotę „ 7 Lutego	1863
„ „ „	„Borussia“	„ *Trautmann,*	„ Sobotę „ 21 Lutego	1863

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład:
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Bliższych szczegółów udziela (717-36-)
August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.

Subjekt posiadający język polski i niemiecki, zaopatrzony chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia zaraz lub od Nowego Roku.

☞ Bliższa wiadomość w Ekspedycyi „Czasu“. (1611--2)

Ważne dla panów Techników!

Przy odbywającem się obecnie w Królestwie Polskiem oczynszowaniu włościan, liczba **miejscowych Techników** jest **niedostateczną** do wykonania spiesznego téj reformy. — Jeżeliby który z panów Jeometrów galicyjskich życzył sobie poświęcić pracę w Królestwie choćby w powiatach nadgranicznych gubernii Radomskiéj, zechce zgłosić się do domu przy ul. Sławkowskiej obok Hotelu „pod Sobieskim“ N. 263 u p. **Haas,** Drenarza, gdzie o warunkach bliższéj zasięgnie wiadomości. (1537-4)

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwany tic douloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów. (1013-14-)

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn,** p. **J. N. Walter** i p. **Molędziński** apt. pod „Barankiem.“ We LWOWIE: — p. **Adolf Berliner** dawniéj *Laneri,* p. **P. Mikolasch** apt. i p. **Bonifacy Stiller.** — W OPAWIE pan **Adolf Hanke.** — W PRADZE p. **J. Fürst** apt. pod „białym Aniołem.“ — W SANOKU p. **J. Jaklitsch.** — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Spółka.** — W WIEDNIU: **„Redakcya Postępu.“** W ALTONIE: **Priester.** — W HAMBURGU: **Louis James Mayor, Gotthelf Voss, Louis Krieger, Solcher, Bremer, William et Robertson.** — W NOWYM JORKU: **Berendtsohn.** — W WASZYNGTONIE: **Juliusz Lesser.**

Na prowincyi mają go:

w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanko i p. G. Johanny apt. pod „Czarnym Orłem.“ — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski, — w BUCZACZU p. Lipschütz, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhecht apt., — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt. — w CZERNIOWCACH p. J. Różański i p. Ignacy Schnürch, — w DEMBICY p. Józef Masłowski aptek. — w DZIKOWIE p. Narcyz Giżycki, — w GLINIANACH p. Helm apt. — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt. — w HUSSIATYNIE p. Grzybowski apt. — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm aptek., — w JAWOROWIE p. Gawlikowski kup. — w KAŁUSZU p. Szlesinger apt., — w KAMIEŃCU PODOLSKIM p. D. Getalas apt., — w KENTACH p. S. Mrozowski — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz apt, — w KRAKOWCU p. Dobrzański pocztmistrz — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt. — w KRZESZOWICACH p. Steblik, — w LEŻAJSKU p Maresch apt. — w LUBACZOWIE p. Maresch apt. — we LWOWIE p. Ebenger apt. „pod Węgierską koroną,“ — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek, — w MOŚCISKACH p. J Szalbot aptek. — w NAROLU p Foderbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek aptekarz — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH p. Międlicki, aptek. — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski aptek., — w RAWIE p. Diestel aptek. — RADZIECHOWIE pan Aleksander Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZDOLE p. Kornberger aptekarz. — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt. — ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE p. Gilatowski, p. Riedl i Kriegseisen aptekarze, — w SOKALU p. Mussil apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt. — STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt. — w N. SĄCZU p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE p. W. Majewski i pp. Tomanek i Świtalski aptekarze, — w STRYJU p. Edward Kornberger aptekarz, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt. — w SIENIAWIE pan Edward Mańkowski apt. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek aptek. — w WADOWICACH pan Gorecki, — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski. — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ZŁOCZOWIE p. Potesch apt. — w ŻURAWNIE p. Postępski apt.

☞ PP. Przedsiębiercy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj umieszczonych.

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

W Sobotę dnia 21go Grudnia 1862.

PIERWSZY RAZ:

Wesele przy Latarniach
czyli
WIELKI SKARB.

Komiczna operetka z francuzkiego, przez J. N. Nowakowskiego.

Rozpocznie:

Stara Romantyczka.

Komedya w 2 aktach wierszem przez Stanisława Bogusławskiego napisana.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*

Nr 171. Kraków 27 Lipca — Niedziela. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 26 lipca.

Z czwartkowych obrad Izby deputowanych w Wiedniu podaliśmy wczoraj i dziś podajemy część sprawodania w głównej treści. Przedmiotem ich była wiadoma petycya 52 radnych miasta Wiednia, żądających zmiany ustawy karnéj, osobliwie ze względu na przestępstwa polityczne, jako niezgodnej z duchem konstytucyjnych rządów i ze stanem oświaty. Petycyę tę podobnie jak petycyę stowarzyszenia literatów *Concordia*, spowodowały ostatnie wyroki sądowe skazujące redaktorów pism publicznych na uwięzienie, kajdany, posty i grzywny. Już przed dwoma tygodniami mówiąc na tém miejscu o obu tych petycyach, wskazaliśmy ich różnicę a oraz prawodawczą doniosłość podania radnych wiedeńskich.

Rozprawy czwartkowe w Izbie przedstawiły się jako jednozgodny niemal objaw poczucia sprawiedliwości, a żaden z mniemanych apostołów wolności, żaden Kuranda, Giskra albo Mühlfeld nie zażądali głosu, i téj zapewne wstrzemięźliwości ich zawdzięcza Izba, że obrady jéj nie zstąpiły z wyżyn wielkiéj idei sprawiedliwości na jałowe pole frazeologii liberalnéj. Dziwna rzecz, iż nieznalazł się nawet w Izbie choć jeden obrońca praw obowiązujących, w moc których sądy sądzą wciąż i skazują na kary dotkliwe a po części i hańbiące; dziwna, że milczeli ci wszyscy wierni, co nie pytają dokąd idą i kto ich prowadzi, dla których wszystko zarówno czy Bach czy Schmerling, wolność lub stan oblężenia, owi wiecznie ministeryalni. Ale milczenie ich było bardzo naturalném; było ono skutkiem niezrozumienia zmienionych intencyj Ministra Stanu. Wielokrotnie, a nawet podczas rozpraw nad petycyą stowarzyszenia *Concordia*, p. Minister Stanu wyparł się był wszelkiéj odpowiedzialności moralnéj za bachowskie poprawki i obostrzenia kodeksu, a p. Minister spraw wewnętrznych i tymczasowo zastępujący Ministra sprawidliwości oświadczył był, iż projekt do reformy praw karnych już jest wypracowany. Te ministeryalne oświadczenia wstrzymały zapewne ministeryalnych bezwzględnie członków Izby od opozycyi przeciw wnioskowi wydziału. Czwartkowe rozprawy Izby byłyby pozostały prostym objawem powszechnego oczekiwania reformy ustaw karnych, na którą rząd tylokrotnie się zgadzał, gdyby objaw ten nie pociągał za sobą tego logicznego następstwa: a ponieważ prawa są złe i potrzebują być zmienionemi, więc wyroki w moc ich wydane, pomimo swéj prawności niepowinny być wykonane; gdy zaś prawomocność ich jest niezaprzeczalna, skoro wszystkim formom sądowym stało się zadosyć, zatém obowiązkiem jest rządu, który podziela opinię przez reprezentacyę wyrzeczoną, wyjednać u tronu bądź zniesienie bądź złagodzenie skutku wyroków sądowych.

P. Minister Stanu obawiał się jednak tego logicznego następstwa, i wolał stanąć w obronie potępianego przez siebie kodeksu, a potępianego głośno i wielokrotnie, wolał stanąć w sprzeczności z największemi powagami na polu umiejętności prawniczych, z samym nawet sobą, aniżeli uczynić krok jeden w celu uzyskania amnestyi dla skazanych. Ex-minister Bach, który w r. 1852 w czasach największego ścieśnienia wolności, w czasach wszechwładztwa ministeryalnego wprowadził do kodeksu karnego z r. 1803 obostrzenia i zmiany skrzywiające ducha pierwotnego prawodawstwa karnego, zadziwi się zapewne niepomału, gdy się dowie, iż znalazł w konstytucyjnym ministrze dzielnego obrońcę swojej tendencyjnej kodyfikacyi. A tendencyjność tę wytknął [illegible] dziennikarz, [illegible] dawca wy- [illegible]. Dla cze- [illegible] abrał głos [illegible] cznych za- [illegible] sprawie- [illegible] e o uchy- [illegible] ch na mo- [illegible]; że szło [illegible] wydziału [illegible] ywa w Iz- [illegible] powstrzy- [illegible] ni wydzia- [illegible] mniemać, [illegible] wnioski. [illegible] za głosem [illegible] sł najwię- [illegible] a porażkę, [illegible] tak ogro- [illegible] czenie tyl- [illegible] życzeń, a [illegible] ch parla- [illegible] mem więc [illegible] bezpośre- [illegible] u niepodobnych rzeczy. Izba w skromności żądań swoich odrzuciła wniosek Zyblikiewicza, który chciał od razu pochwycić praktyczną stronę petycyi radnych i zamiast sentymentalnych ubolewań nad błędami prawodawstwa karnego, chciał wyplenić złe bezzwłocznie. Niepraktyczność mu zarzucono, a było to zaprawdę niepraktycznością przypuścić, aby Izba która przez ciąg 15-miesięcznego obradowania nie zdołała przywieść do skutku ani jednego prawa coby wyszło z jej inicyatywy, mogła uwierzyć w swoją władzę prawodawczą i mogła mieć odwagę rozpoczynania nowej pracy syzyfowej.

I jakiż rezultat tych obrad czwartkowych? Sądzimy, że nie inny, jak tylko dla wielu rozczarowanie, a dla innych przekonanie, że Rada państwa o tyle jest bezwładną, o ile wota jej nie zostają w zgodzie z wolą Ministerstwa. Jeśliby ktoś o moralnych zwycięztwach chciał mówić, to niech postawi naprzeciw temu zwycięstwa materyalne, jakie Ministeryum odnosi zawsze w Izbie. Na szali skutków pierwsze są puchem, drugie ołowiem.

Nowa organizacya dowództwa wojsk rosyjskich weszła już w wykonanie. Organizacya ta podobna jest do urządzenia dowództwa wojsk francuzkich, z wielką jednak różnicą, którą wskażemy niżej.

Dotychczas organizacya dowództwa wojsk rosyjskich urządzona była trwale tak, jak w innych państwach bywa tylko podczas wojny; wojna bowiem była stanem normalnym dla państwa rosyjskiego, zorganizowanego wojskowo w celu zaborczym i w którym wszelkie siły krajów do wytworzenia armii przedewszystkiem były zwrócone. Wszystkie wojska liniowe rosyjskie sformowane były trwale w *armię czynną*, mającą główno-dowodzącego i sztab główny ciągle istniejący. Armia ta czynna dzieliła się na sześć korpusów, mających oddzielnych dowódzców i sztaby, a stanowiących wielkie całości taktyczne, mogące niby każdej chwili na linię bojową wystąpić. Każdy korpus składał się z trzech dywizyj piechoty, z trzech brygad jazdy, z trzech brygad artyleryi pieszej i jednej konnej. W innych państwach, takie wielkie całości taktyczne t. j. korpusy, tworzy się dopiero na przypadek wojny. Również w korpusy sformowane były gwardye rosyjskie i grenadyery.

Po wojnie Wschodniej ta tylko co do urządzenia dowództwa wojsk zaszła różnica, że armia czynna rozdzieloną została na dwie armie: 1ą i 2gą, z których każda z trzech korpusów złożoną była. Zaszło wprawdzie wiele innych zmian ważnych w organizacyi wojsk czynnych i rezerw, między innemi zniesiono osady wojskowe i zakłady kantonistów, będące szczytem niewoli i nędzy, lecz reformy te nie należą do urządzenia dowództwa wojsk. Z tego także powodu mówimy tu jedynie o armii czynnej, gwardyach i grenadyerach t. j. wojskach do działania w Europie przeznaczonych, nie wspominając nic o organizacyi oddzielnych korpusów, mających wytknięty cel działania i będących ciągle na linii bojowej, jako to: armia kaukazka, korpusy oremburgski i syberyjski, których urządzenie jest odrębne a zmiana w organizacyi dowództwa dotychczas nie zaszła.

Jako korzyść dotychczasowej organizacyi wojsk rosyjskich uważano, że była ona urządzona ciągle na stopę wojenną i sformowane zupełnie całości taktyczne, korpusy, mogły każdej chwili wejść na linię bojową. Korzyść ta jednak istniała po większej części [illegible] rzucenia wo [illegible] już to że [illegible] w czasie wo [illegible] szemi całoś [illegible] było podcz [illegible] mie czynne [illegible] czasowa org [illegible] stwo niedo [illegible] szczegółowe [illegible] wspomnimy [illegible] miejscowym [illegible] wódzca wo [illegible] ministrem w [illegible] mnóstwie in [illegible] kaz [illegible] spowodował [illegible] Mocą nowe [illegible] według pla [illegible] stra wojny M [illegible] na armie [illegible] wództwa i s [illegible] główno-dow [illegible] był w końc [illegible] ani dowódz [illegible] będzie całością, zależną w pewnych względach bezpośrednio od ministra wojny, w innych od jenerała dowodzącego wszystkiemi wojskami w pewnym okręgu terytoryalnym, na jakie podzielone zostaje całe państwo, a które zwać się będą okręgami wojennemi. Dotąd wymieniono w ogłoszonych rozkazach trzy okręgi wojenne: okrąg *warszawski*, zwany okręgiem Królestwa Polskiego, *wileński* i *kijowski*; mniemają zaś, że innemi okręgami będą petersburgski, moskiewski i odeski. Słowem dowództwa armij i korpusów zmienione są na dowództwa wojskowe terytoryalne, tak jak to jest we Francyi.

Jednak ta ogromna zachodzi różnica, płynąca z różnicy Francyi od policyjno-wojskowego państwa, jakiem jest Rosya, że we Francyi naczelnik okręgu wojskowego, czy mniejszego, dywizyjnego, czy większego armijskiego że tak powiemy, ma tylko wojsko pod swemi rozkazami, niem się zajmuje i niem zarządza, nie mogąc się w niczem mieszać w atrybucye władz cywilnych, zupełnie oddzielnych i niezależnych; przeciwnie tutaj rosyjscy naczelnicy okręgów, zwanych słusznie nie „wojskowymi“ ale „wojennymi“, są zarazem jenerał-gubernatorami, to jest wielkorządzcami prowincyj [illegible] władzą jak dotąd dyktatorską.

Pewien wyjątek zdaje się być na pozór [illegible] lla okręgu warszawskiego czyli Kongre[illegible] sówki, gdzie oprócz dowódzcy wojsk w o[illegible] kręgu, jest Namiestnik to jest wielkorządzca, [illegible] łączący w sobie władzę cywilną i wojskową i mający dwóch, że tak powimy, na[illegible] niestników: Naczelnika rządu cywilnego i [illegible] Dowódzcę wojsk, z których przez pierwsze[illegible] go ma zarządzać krajem, przez drugiego [illegible] wojskiem. Wyjątek ten jednak, powtarzamy, [illegible] est tylko pozorny i teoretyczny, albowiem [illegible] w stanie wojennym ciągle od lat trzy[illegible] dziestu trwającym, dowódzca wojsk ma i [illegible] mieć będzie wszelką władzę samowolną [illegible] jak nad krajem jak nad wojskiem, [illegible] on sam i cała drabina jego podkomendnych [illegible] różnych naczelników wojennych, mieszać się [illegible] będzie arbitralnie w atrybucye władz cy[illegible] wilnych i sądowych; słowem Namiestnik [illegible] zarządzać będzie istotnie tylko przez swe[illegible] go dowódzcę wojsk, wszelkie władze będą [illegible] tylko narzędziami samowoli policyjno-wojskowej, pozostanie zamęt w rządzie [illegible] a naród w ucisku, i zmiana ograniczy

---

Część Literacko-Artystyczna

PAMIĘTNIK
O ADAMIE Hr POTOCKIM
PUŁKOWNIKU 11go PUŁKU JAZDY XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

skreślony przez jego córkę Karolinę z Potockich *Nakwaską*.

(Dokończenie.)

Taki to był opis tych okropnych chwil dany w liście do mojej matki. Wiele już innych piór je skreśliło; powracam więc do szczegółów tyczących się bliżej mego ojca i szwagra jego. Gdy tak Moskwa stawała się pastwą płomieni, podpalona przez własnych mieszkańców i w skutku dobrowolnej ofiary; nie daleko stały wojska nieprzyjacielskie. W jednem spotkaniu, podobno parlamentarza, jenerał Wintzingerode został wzięty w niewolą przez Francuzów. Zaledwie pojmany, poprowadzony został do Cesarza, któremu wiadoma była nienawiść, jaką pałał ku niemu. Na widok jeńca, nie hamując złości, wykrzyknął potężny mocarz: „Tyżeś to niegodziwy, któryś zaprzysiągł, że mi wiecznym będziesz nieprzyjacielem! Widzisz, jesteś w mem ręku, mogę cię kazać powiesić, będziesz zhańbiony!“ Wintzengerode odparł: „Walczyłem i walczę przeciwko temu, którego poczytuję za wroga mej ojczyzny, i póki żyć będę nie zaprzestanę walki; wprawdzie masz moje życie w swej władzy, możesz mnie kazać zabić — ale shańbić nie zdołasz“. Pieniąc się z gniewu, rozkazał Cesarz, aby go wyprowadzono i natychmiast wywieziono do tylniej straży, lękając się, aby szukający go Rosyjanie nie wydostali. Gdy go w zamkniętym powozie wieziono, kozacy Czerniszewa, ciągle krążący koło Moskwy, napadli na mały orszak towarzyszący powozowi, rozbili go i odebrali jeńca. Krótka więc była jego niewola. Jednak smutnym trafem ciotka moja i żona Wintzingerodego, mieszkająca w Petersburgu, o ujęciu męża uwiadomioną została. Kupiec przybyły do jej mieszkania z zabawkami dla dzieci, wyrzekł z uczuciem, patrząc na nie: „Biedne niewiniątka, wy się bawicie, a ojciec wasz jęczy w niewoli, a może już w tej chwili nie żyje!“ Okropna to była chwila — szczęściem dla stroskanej żony, wpadł goniec posłany przez Cesarza Aleksandra, donoszący, że Wintzingerode odebra[illegible] ł. Do kon- [illegible] y nieznośne [illegible] awsze skro- [illegible] yła podagra. [illegible] się niepodo- [illegible] tka Adama [illegible] ak srogie i [illegible] e poradzili, [illegible] dalił i w za- [illegible] staranie, u- [illegible] poczęła swój [illegible] jąc z przer- [illegible] raju, ruszył [illegible] pada. Musiał [illegible] czuł się go- [illegible] nie, i z je- [illegible] u. Było to [illegible] e ten dzień [illegible] ojciec o ku- [illegible] egii honoro- [illegible] oda za tyle [illegible] co do stanu zdrowia. Pochlebialiśmy sobie, że z wypoczynkiem przy troskliwości i szczęściu powrócą mu siły. Możeby tak było, gdyby szczęście, któregośmy pragnęli i spodziewali się, było do nas zawitało!... Przeciwnie, zastał nas ojciec okrytych grubą żałobą.

Pan wojewoda Bełski długi swój żywot, bo w 92 roku, zakończył dnia 10 sierpnia. Brak komunikacyi z przyczyny wojny nie dozwolił prędzej o tem się dowiedzieć, co zmieniało całe nasze położenie. Zapłakał gorzko Adam nad swą stratą. Żal mu było, że nie mógł zamknąć powiek zmarłemu! Do tego zmartwienia co dzień przybywały inne. Wieści z teatru wojny coraz się pogorszały. Klęska pod Berezyną, której sobie kazał opowiadać wszelkie szczegóły, prawie go dobiła. W ciągu dnia był zwykle lepiej, ożywiony uczuciem i otoczony miłością. W nocy atoli marzył gorączkowo o wszystkiem, co był widział, uczuł i ucierpiał! Jednak 21 listopada siedział jeszcze w bawialni rzęsisto oświeconej, gdyż unikał ciszy i ciemnoty, które go przerażały. Mnodzy przyjaciele ciągle go odwiedzali; jednego z nich autora dumy o Stefanie Potockim, który często bywał w naszym domu, zaprosił na obiad na przyszłą środę, aby się lepiej nagadać. Tejże samej nocy znowu straszne widma mordu i pożogi stanęły mu przed oczy. Krzyczał i wyskakiwał z łóżka. To widząc zatrwożona moja matka, posłała nietylko po domowego lekarza Kincla, który go codziennie odwiedzał, ale i po innego, sławnego z nauki, niedawno z Wilna przybyłego. Naradzali się długo; tymczasem rodzice w rozpaczy modlili się do Boga! Po ukończonej rozmowie oznajmił zaproszony lekarz, że już żadnego niema ratunku. Gorączka zgniła z zapaleniem mózgu tak silnie ujęły chorego, że mu pomódz nie było w mocy sztuki. Napróżno matka moja, siostry jej i my dzieci za ich przykładem czołgałyśmy się u nóg lekarza, błagając go ze łzami o zachowanie nam drogiego Adama; — odpowiedział dość ozięble, iż to nie jest w jego możności! Rzeczywiście po czterech dniach najstraszliwszej maligny, w której czterech ludzi zaledwie go w łóżku utrzymać zdołało, skończył na ręku nieodstępującego go szwagra, Jana Rostworowskiego. Moja matka, jej siostry, pani Sołtykowa z córką pilnowały go kolejno, ale cóż mogło przemódz przeciwko wyrokowi Boga i zjadliwej chorobie!

Zgon ten przyszedł tak niespodzianie, tak wszyscy w domu byli zajęci, że zapomniano dać znać gościowi o smutnem zdarzeniu. Przyszedł Niemcewicz w chwili skonania przyjaciela!...

Okropny to był cios dla całej rodziny tracić w tak młodym wieku tego, który miał wszystko za sobą i co mógł był nas wszystkich uszczęśliwić.

Opuściliśmy dom żałoby i zamieszkali w hotelu wileńskim. Pogrzeb Adama odbył się z największą uroczystością. Wtedy to powiedział Stanisław Potocki mowę, o której poczynając ten opis wspomniałam. Wszyscy wojskowi w Warszawie się znajdujący, szli za zwłokami tyle od nich kochanego towarzysza broni. Przy żałobnym obchodzie, na katafalku, obok legii honorowej, dodano krzyż wojskowy *virtuti militari*, na który patent po śmierci Adama doszedł do Warszawy. Ciało złożono w kościele, później w sklepieniu grobowem księży Kapucynów. Tam dotąd leży, a tablica którą umieścić zamyślamy w bliskości tych co są poświęcone rodzicom Nakwaskim i ukochanej córce naszej Maryi, aczkolwiek skromna, okaże nasz żal i wdzięczność dla zmarłego.

Widząc człowieka podobnego usposobienia, miłośnika zacisza domu i nauki, przyjaciela ludzkości i tak czule kochającego żonę i dzieci, widząc go mówię, żegnającego to wszystko aby się rzucić w zamęt i wrzawę wojny, mogłoby być zadziwiającem zjawiskiem, gdybyśmy nie mieli tylu tysięcy świętych męczenników którzy pogardzili tem co świat ceni i uwielbia, aby przedsiębrać to co wiodło do zguby, do śmierci, do katuszy rozmaitych. Jak ich, tak Adama prowadziło święte uczucie że czynią powinność. Lecz oni opierając się na opoce wiary i nadziei w Bogu, otrzymali wieniec nieśn[illegible] ufając człowi[illegible] rodzaju trosk [illegible] płacił, zostawi[illegible] mu wszechmo[illegible] cnoty i poświ[illegible] poczynkiem.

Jeszcze słow[illegible] fając Adamow[illegible] kładem, weszł[illegible] W skutku k[illegible] ści zimy, rozb[illegible] prawie pojedy[illegible] dnia zjawiał s[illegible] prawie wyblad[illegible] gorączka traw[illegible] li najbliżsi Ad[illegible] znajomi. Sewe[illegible] Dulski, Józef [illegible] matka ze siost[illegible] robie, zasilała [illegible] co mogła.

Po kampanii i rejteradzie 1812 roku, pułk 11ty jazdy dostał za dowódzcę pułkownika Aleksandra Oborskiego i wraz z resztą wojska księstwa Warszawskiego pomaszerował do Krakowa, gdzie w blizkich wioskach tego miasta został rozkwaterowany; sztab pułku stał w Kościelnikach. Ze szczątków jego powracających z kampanii przeszło 200 ludzi wynoszącyh i jednego szwadronu powstania krakowskiego uformowano 4 kompanie czyli 2 szwadrony, w ogóle 400 żołnierzy. W tym komplecie udał się pułk 11 jazdy, wraz z całem wojskiem pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego przez Morawy, Czechy, do Saksonii, mianowicie do Zittau w Luzacyi. Tutaj dopiero w czasie zawieszenia broni jakie nastąpiło było po bitwie pod Bautzen, cały korpus księcia Józefa został na nowo zreorganizowany, w skutku czego pułk 11ty wcielony był do pułku 3go jazdy, i odtąd Nr 3 jako starszy z liczby i lat służby nosił, zawsze pozostając pod dowództwem Aleksandra Oborskiego. Pułk 3 jazdy odbył całą kampanię 1813 r. i wraz z resztą armii pomaszerował do Francyi. W kampanii saskiej 1813 r. odznaczył się w wielu bitwach i potyczkach; [illegible] nianowicie pod Penig, Altenburgiem i Lipskiem, [illegible] v której to ważnej bitwie 18 października czter[illegible] naście szarż odbył, i na początku dnia tego sześć [illegible] rmat zdobył.

Ale wracam do wątku opowiadania:

Przejechał Napoleon zostawiając resztki olbrzy[illegible] niej siły która jakby śnieżna kula coraz topnia[illegible] a ale nikła od zimna.

Co do nas, jużeśmy nic nie mieli do czynienia [illegible] w Warszawie. Mrozy jednak były tak silne że do [illegible] ierwszych dni lutego nie było podobieństwa pu[illegible] szczać się w podróż. Gdy trochę zelżało, opuści[illegible] liśmy stolicę i nie sami, gdyż mnóstwo innych o[illegible] sób tąż co my jechało drogą, do Krakowa. Ba[illegible] worowski i Drohojowski, towarzyszyli nam jako [illegible] poczynający przychodzić do sił, jednak jeszcze [illegible] chłusi i wychudli. O koniach i służących mego oj[illegible] ca, żadnych nie było wiadomości. Wrócili daleko [illegible] później, gdyśmy już byli we Lwowie. Pani Za[illegible] moyska z dziećmi tuż jechała za nami. Ks. Pela[illegible] gię Sapieżynę i Włodzimierzową Potocką zasta[illegible] liśmy już w Krakowie, oprócz wielu innych ucho[illegible] dzących z kraju. Prefekt Nakwaski ostatni z władz rządowych, opuścił z rodziną stolicę. Straszna to była przeprawa! Zima wyjątkowej siły, nagromadziła śniegi tak gęste, iż powozami na kołach niepodobnem było je przebywać. Prostemi chłopskiemi saniami, nie raz nam przyszło dostawać się na miejsce przeznaczenia! Zabawiwszy dni kilka w starym grodzie, puściliśmy się do Lwowa dla otrzymania zdjęcia sekwestru z dóbr ojca. W kilka miesięcy później udaliśmy się na Podole, gdzie podobnież na mocy amnestyi, majątek po wojewodzie bełzkim nam powrócony został. Ale ojca, ojca ukochanego nikt nam powrócić nie był w stanie. Została tylko po nim pamięć i cześć należna tylu cnotom i zasługom, a dla potomków przykład do ich naśladowania.

Gdym to pisała była jeszcze przy życiu kochana matka moja. Niestety! gdym ukończyła rękopism, już zgasła; a ja od dwudziestu lat ją niewidziawszy, straciłam to miłe uczucie, że choć w oddaleniu żyje i ucieszy się, czytając ten hołd należny, przezemnie oddany pamięci drogiego Adama!

Losy tych dwóch małżonków były tak ściśle z sobą połączone, że opisując żywot ojca, spisałam czyny matki. Dodam tu jeszcze, że jak najlepszą była żoną, tak też czułą, kochającą, pełną poświęcenia matką, panią hojną, kobietą jaśniejącą dowcipem i nauką, i że ostatnie lat trzydzieści spędziła na ustroniu, naucząjąc swe wnuki i błagając miłosierdzie Boskie dla tych co kochała.

---

1) Umarł on nagle we Wiesbadenie, miejscu swego urodzenia w r. 1818.

2) Gdyby nie okropność jaką przedstawiał widok wracających z wojny, można rzec, że śmiesznemi były ich przybory. Strzyżewski przybył w lilas atłasowej salopce, inny w kobiecym futerku, inny znowu w różnobarwnym szlafroku. Powiadają że widziano jednego z wiarusów odzianego w stroju księdza ruskiego.